Rok 1869. Kraków, Niedziela 27 Czerwca Nr. 96.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr. —	5 złr. —	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „ —	6 „ —	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr. —	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr. —	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie........8 centów
Każde następne umieszczenie........5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia........30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty:

	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W **Krakowie** i **Lwowie** w ajencjach naszych	10 złr.	5 złr.	2 złr.
W **Poznaniu** w ajencji naszéj	7 tal.	3 t. 15 sgr.	1 t. 5 sgr.
Z przesyłką pocztową w **Państwie austrjackiém**	12 złr.	6 złr.	2 złr. 25 c.
Z przesyłką w **Prusach** i **Niemczech**	9 tal.	4 t. 15 sgr.	1 t. 15 sgr.

Cena za granicą ogłoszona w nagłówku dziennika

☞ Uprasza się o wczesne nadsyłanie przedpłaty, dla uniknienia przerwy w przesyłce, jak również **o trzymanie się powyżéj oznaczonych cen przedpłaty** dla uniknienia niepotrzebnych korespondencji.

☞ Wraz z przedpłatą na „Kraj“ nadsyłać można przedpłatę na **„Strzechę,“ „Mrówkę,“ „Bibljotekę Mrówki,“** — tudzież dzieła w ogłoszeniu od administracji wymienione.

„Rodziny Orskich“ odbitka z Kraju — tom I wyszedł z druku i jest do nabycia w administracji „Kraju.“ Cena obydwu tomów w drodze przedpłaty 2 złr. Tom drugi wyjdzie w ciągu miesiąca sierpnia.

Od Redakcji.

Po ukończeniu drukującéj się obecnie powieści, p. t. **Rodzina Orskich**, które w pierwszéj połowie lipca nastąpi, zaczniemy drukować powieść p. t.

Tajny Fundusz,

przez Jana Zacharjasiewicza;

następnie zaś umieścimy powieść dwutomową p. t.

Sto Djabłów,

przez **J. I. Kraszewskiego.**

Kraków 26 czerwca.

Zbliża się chwila wielkiego i wzniosłego a rzewnego obrzędu, uroczystość złożenia do grobu szczątków

Kazimierza Wielkiego.

Na wieść o znalezieniu tych drogich relikwji drgnął naród cały, i na całym obszarze ojczyzny, gdziekolwiek brzmi polskie słowo i polskie serce uderza, powstało jedno uczucie niewysłowionéj miłości, uwielbienia, i oczy wszystkich łzą rozrzewnienia zamglone, i westchnienia wszystkich z piersi wzruszeniem rozpartéj zwróciły się ku stronie, gdzie zamek Piastów i Jagiellonów na wawelskiéj opoce drogie zawiera skarby.

Kazimierz Wielki, imię wielkie, potężne, urocze, symbol monarchy — ojca — sprawiedliwości — postępu.

Kazimierz Wielki, to wielki reformator, który już przed pięciuset laty wprowadzał w życie idee, o których spełnienie dziś strumieniami krwi dobijają się ludy.

Kazimierz Wielki, to wielki prawodawca, twórca wiekopomnego statutu wiślickiego.

Kazimierz Wielki, to ojciec oświaty w Polsce, założyciel *almae matris*, sławnéj od półtysiąca lat akademji krakowskiéj.

Kazimierz Wielki to ojciec i obrońca ludu wiejskiego, uznający wtedy już w nim człowieka, kiedy zachód uważał go za bydło robocze i niewolników wyjętych z pod opieki prawa.

Kazimierz Wielki to obrońca żydów, biorący ich pod skrzydła swéj ojcowskiéj opieki wtedy, gdy na zachodzie palono ich na stosach, ścigano jak dzikie zwierzęta i odzierano z mienia.

Kazimierz Wielki to rządny gospodarz, wielki budowniczy, założyciel mnóstwa grodów i wspaniałych świątyń, zdobiących Polskę do dnia dzisiejszego.

I oto po pięciuset latach nam dostało się to szczęście uczczenia wielkiego monarchy.

Chwila wielkiéj uroczystości się zbliża.

Niech więc u tych świętych relikwji zbiegną się serca narodu z całego obszaru Polski i zapalą nową miłością, nowém życiem, niech w obec tych świętych popiołów rozpierzchną się jak mgły waśnie i niezgody, a promieniejąca postać wielkiego króla stanie się sztandarem jednoczącym wszystkie warstwy społeczeństwa, — wszystkie wyznania: niech ukazanie się szczątków monarchy stanie nam się zadatkiem lepszéj przyszłości — gwiazdą nadziei, że grobowiec kryjący drogą matkę naszą nie na zawsze zamkniętym został.

A więc ze czcią i uwielbieniem, z miłością i zgodą jednoczmy się przy Kazimierzowym grobowcu; kto może, niech tu pospiesza; kto może, niech go uczci; kto może, niech ztąd wzniesie modły gorące o lepszą przyszłość; łzy rzewne narodu niech obmyją winy nasze i staną się krynicą nowego żywota.

A ci, którzy na obrzęd przybyć nie zdołają, niech myślą połączą się z nami; niech w téj uroczystéj chwili na całym obszarze Polski wszystkie serca jednéem tętnem uderzą — tętnem miłości ojczyzny.

Poseł Ziemiałkowski.

Tegoż samego dnia, kiedy pismo niniejsze dojdzie do Lwowa, wyborcy tego miasta będą mieli wyrzec swe zdanie o polityce sejmu i delegacji w ogóle, i o polityce swych posłów, a w szczególności posła Ziemiałkowskiego, który w większości delegacyjnéj, — jak to już wczoraj powiedzieliśmy, — tak wydatne zajmuje stanowisko. Godzi się zatém dzisiaj poświęcić kilka uwag działalności politycznéj posła Ziemiałkowskiego.

Uważany powszechnie za koryfeusza większości, za politycznego przywódcę stronnictwa, któremu zawdzięczać możemy to wszystko, czegośmy dotąd nie uzyskali; poseł Ziemiałkowski uznał się sam przedstawicielem i uosobieniem polityki galicyjskiéj.

Zaszczycany względami rządu i przywódców dzisiejszego rządowego stronnictwa centralistów, poseł Ziemiałkowski nieraz uważał się za uprawnionego do stanowczego traktowania z nimi i kolegom swym w delegacji udzielał z tych układów tyle tylko, ile uznawał za stosowne, czyniąc to niekiedy w kole polskiém, niekiedy zaś tylko na poufnych zebraniach niektórych członków większości, do których miał większe zaufanie.

Gdyby kto chciał zaprzeczać prawdziwości tego, — wiadomego zresztą powszechnie faktu, — moglibyśmy przedstawić mu za dowód działalność posła Ziemiałkowskiego w podkomitecie rady państwa, którego był członkiem w czasie obrad nad konstytucją, przy opracowywaniu ustawy o delegacjach do spraw wspólnych w r. 1867.

W skutek niedyskrecji ministra Giskry i posła Szturma w kwietniu r. b. dopiero okazało się, że nie wszystko, co robił poseł Ziemiałkowski w owym podkomitecie, było delegacji wiadomém. Z długiéj polemiki, jaka się z tego powodu w pismach polskich i niemieckich wywiązała, pozostało świadectwo samego posła Ziemiałkowskiego, a mianowicie list pisany przezeń do wiedeńskiéj *Debatte* d. 10 kwietnia r. b.

W liście tym mówi poseł Ziemiałkowski:

„Ofiarowano nam w r. 1867 wyjątkowe położenie w delegacji i wyjątkowe położenie w sprawach oświaty i nauczania, w dodatku do § 11 ustawy zasadniczéj o reprezentacji państwa. Tylko te propozycje odrzuciliśmy. Odrębne stanowisko Galicji było wprawdzie przedmiotem rozmów między pojedynczemi członkami podkomitetu, z których niektórzy skłaniali się do przyznania Galicji podobnego stanowiska, lecz przyznanie Galicji stanowiska, jakie ma Kroacja, nie było projektowaném w ówczesnym podkomitecie, a tém bardziéj uchwał stanowczych co do tego nie powzięto, wskutek czego nasze koło nie mogło nad niém się naradzać, lub też powziąć jakąkolwiek w téj mierze uchwałę.“

Co do pierwszych dwóch propozycji delegacja wytłómaczona jest zupełnie, że ich nie przyjęła, były bowiem blichtrem i obłudą. Pozostało jednak niewyjaśnioném, dlaczego owa część członków podkomitetu, która skłaniała się do dania Galicji odrębnego stanowiska, odmiennego od stanowiska Kroacji, nie sformułowała tego we wniosek; pozostało niewyjaśnioném, jakie było to stanowisko, bo odmienność od kroackiego, jeszcze go dostatecznie nie określa. Jasném jest za to, bo p. Ziemiałkowski sam to wyznaje, że koło polskie nad owemi propozycjami naradzać się nie mogło, a naturalnie naradzałoby się z pewnością, gdyby mu p. Z. wiadomość o tém zakomunikował. Sprawa ta zatém załatwioną została na własną rękę, pomiędzy p. Ziemiałkowskim, a podkomitetem.

W tym samym liście p. Ziemiałkowski przypisał delegacji zasadę, że nie należy przyjmować wyjątków dla Galicji, gdyż, aby układ konstytucyjny był trwałym, powinien się opierać na obszernéj autonomicznéj podstawie, jednakowéj dla wszystkich prowincji. Do téj zasady ani delegacja w ogóle, ani jéj większość w szczególności nie przyznaje się; nawet hr. Golejewski w słynnym swym liście nie powołuje się na nią. Okazuje się ztąd, że poseł Ziemiałkowski swoje własne przekonania ma za zdania zbiorowe delegacji, i jest przekonanym, że delegacja, to on.

Wyborcy lwowscy mają przedewszystkiem do ocenienia czy takie uzurpowanie stanowiska, którego mandat poselski nie daje, czy takie załatwianie na własną rękę spraw, które załatwiać powinna cała reprezentacja Galicji zbiorowo, jest ze strony posła właściwém.

Daléj wyborcy lwowscy mają ocenić politykę dzisiejszą posła Ziemiałkowskiego, któréj zasadą jest owa powyżéj przytoczona doktryna o nieprzyjmowaniu wyjątków dla Galicji, — doktryna wprost przeciwna rezolucji, bo rezolucja właśnie wyjątków dla Galicji żąda, — teorja podporządkowywania interesów galicyjskich interesom państwowym austrjackim, teorja zapominająca o tém nawet, że Galicja jest większym krajem koronnym austrjackim, a więc zaspokojenie jéj potrzeb należy do najważniejszych interesów państwowych austrjackich.

Zatwierdzić taką politykę, jest to wyrzec się rezolucji.

Nie przesądzamy zdania wyborców. Gdyby jednak nawet, w ich liczbie znaleźli się tacy, co podzielają w zupełności doktryny polityczne posła Ziemiałkowskiego, jeszcze i ci nie mogliby wierzyć, że poseł Ziemiałkowski bronić będzie tych doktryn, tak jak dziś broni, jednym bowiem z najwydatniejszych ujemnych przymiotów politycznych szanownego posła lwowskiego jest niesłychana chwiejność zdania.

Dzień 2 marca 1867 r. był najświetniejszym dowodem, co może zrobić z przekonań dra Ziemiałkowskiego jedna noc, jeden telegram z Wiednia. Ze stanowczego przeciwnika owéj pamiętnéj uchwały, dr. Ziemiałkowski jakby pod wpływem różczki czarnoksięskiéj zmienia się nagle w jéj najgorliwszego rzecznika, co dziś widział czarném, jutro przedstawia białem, i temu co sam wczoraj twierdził, dziś przeczy.

Wyborcy lwowscy najlepiéj będą mogli naocznie ocenić tę zmianę. Poseł Ziemiałkowski gdy na niego oddawali swe głosy, musiał walczyć przeciw wpływom rządowym, dzisiaj te wpływy wszystkie są dla niego, całe zaufanie, całe poparcie posiadł, słowem stanie przed swemi mandatodawcami jak inny i inakszy człowiek.

Sam wreszcie akt stawienia się przed wyborcami, przed których dzisiaj dr. Ziemiałkowski z taką skwapliwością pośpieszył, czyż jest aktem tego samego człowieka, który na posiedzeniu sejmu d. 22 września r. z. w ten sposób się odzywał do posła Kozłowskiego: „Na uczynione delegacji zarzuty odpowiem szczegółowo, gdy wysoki sejm będzie trybunałem, a delegacja będzie siedzieć na ławie oskarżonych, szanowny poseł zaś, który dał tak znakomity dowód zdolności prokuratora, będzie pełnił funkcję prokuratora.“

Nie! — pan Ziemiałkowski stojący przed wyborcami, nie jest panem Ziemiałkowskim z d. 22 września, pan Ziemiałkowski wice-prezes rady państwa nie jest panem Ziemiałkowskim kandydatem na posła we Lwowie, pan Ziemiałkowski wreszcie z d. 1 marca 1867 r., nie jest panem Ziemiałkowskim z dnia następnego. Szanowny poseł lwowski nie daje dostatecznéj rękojmi stałości przekonań politycznych.

Jakiekolwiek więc kto ma zdanie o polityce dotychczasowéj posła Ziemiałkowskiego, i jakiekolwiek zdanie mieć będzie o programie, jaki ten poseł na niedzielném zebraniu wyborców postawi, nie może mieć rękojmi, że poseł Ziemiałkowski przyjmie ten program za linję wytyczną swojego postępowania, że tego programu nazajutrz nie porzuci, jak to tyle razy uczynił, że nie stanie się pojutrze tém, czém dziś nie był i nie będzie walczył przeciw temu, czego dziś broni.

Sądzimy, że pamiętać o tém będą wyborcy lwowscy. Sprawy krajowéj, walki o zaspokojenie życzeń i potrzeb ogółu nie powierza się ludziom chwiejnym, których braku energji i stanowczości najlepiéj dowodzą liczne metamorfozy przekonań, nie powierza się im spraw kraju, chyba że się nie dba o nie.

Poseł Ziemiałkowski stając przed wyborcami swemi, i zdając sprawę ze swych czynności wbrew swemu własnemu, przed dziewięciu miesiącami głośno objawionemu przekonaniu, nie daje tém dowodu, że już chwiejnym być przestał, że przy tém co teraz postanowioném zostanie, trwać zamierza nadal niezłomnie. Gdyby nawet chciał i potrafił mądre podać rady i wskazać polityce Galicji drogi najwłaściwsze i najlepsze, gdyby podał najpiękniejsze projekta, przyjąć je można, ale ich wykonanie innym rękom powierzyć trzeba, jeżeli chcemy mieć jakąbądź rękojmię, że rzeczywiście wykonane będą.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

(=) **Warszawa**, *22 czerwca*. (Koresp. „Kraju.“) Jarmark wełniany skończył się, liche wyścigi minęły i to niewielkie zresztą ożywienie jakie przez dni kilkanaście panowało w Warszawie, zniknęło. Nie znać tego jednak bardzo, bo kto zna stolicę naszą, ten wie, jakie to miasto ruchliwe, pełne życia i gwaru, mimo wszystkich klęsk i biedy okropnéj.

Śto Jańskie zresztą interesa znowuż sprowadzą do nas nieco wiejskich obywateli, dla których termin ten jest prawdziwie dniem sądu ostatecznego.

Mimo masy listów likwidacyjnych w obieg puszczonych, kredyt upada coraz więcéj i dostanie dziś pożyczki na dobra, należy do mytów. Kto zaś dostanie ją szczęśliwym trafem, ten musi zapłacić 12, 15, często 20 i więcéj procentów. Naturalnie, że taka pożyczka musi do bankructwa prowadzić. To też bankrutują jedni za drugiemi, a wystawionych na sprzedaż majątków jest moc niezmierna. Liczba zaś ta znacznie się jeszcze zwiększy po śtym Janie, gdy nastąpi nowe wypowiedzenie kapitałów.

A o pożyczce towarzystwa kredytowego jak niesłychać tak niesłychać, i zdaje się, że cały ten interes poszedł w odwłokę, co zresztą przepowiedziałem w jednéj z pierwszych korespondencji moich.

Powodem fatalnego takiego stanu, jest ten straszny, przerażający chaos we wszystkich warstwach administracji, ta niepewność jutra, to zaprzeczenie prawa własności i wolności osobistéj.

Od takiego stanu bezprawności i przewrotu, kapitały naturalnie uciekają; a zyskują na nim tylko moskale i spekulanci. Jeszcze lat kilka, a dojdziemy do najokropniejszego położenia ekonomicznego i społecznego. Zostaną miljonery i proletarjat, krezusy i żebraki. Jak tu pożyczyć na majątek ziemski, kiedy pierwsza lepsza klęska postawi właściciela w niemożności opłacania procentów.

W tym roku np. jakżeż sobie poradzą właściciele wsi i folwarków zniszczonych przez burze, uragany i grady, których jest przecież tylu? „Niech się asekurują,“ powiecie. Prawda, ale najprzód towarzystwa krajowego zabezpieczającego od gradobicia nie ma u nas, bo to które istniało przed 1863 r. upadło w czasie ówczesnych wypadków, z zagranicznych zaś tylko moskiewskie trzy i dwa angielskie, mają przywiléj w królestwie. Z pierwszemi nikt rozsądny w interes nie wejdzie, a drugie zbyt mało mają ajentów.

Co zaś do ubezpieczenia od ognia, smutna to rzecz bardzo.

Przed kilku laty towarzystwo ogniowe w królestwie należało do wzorowo urządzonych, i dzięki przymusowéj asekuracji nieruchomości, bardzo świetnie istniało.

Dziś rzeczy się zmieniły. Decentralizacja, jakkolwiek dobra w zasadzie, w rękach moskali wytworzyła chaos niezmierny.

Poszkodowani od ognia po lat d w a często czekać muszą za wynagrodzeniem. Wypadków takich zdarza się niezmiernie wiele. Wiem np. że pani Ch. dzierżawczyni majątku w gubernji płockiéj, któréj cała krestencja zgorzała w listopadzie 1866 r., odebrała wynagrodzenie za to dopiero w lutym 1869 r.

Obywatel H. poddany pruski, który świeżo nabywszy majątek w powiecie lipnowskim, dotknięty został klęską pożaru, po półrocznych staraniach, drogach i t. d. dostał nareszcie asygnację na 15,000 rubli należnego mu wynagrodzenia.

Że zaś był winien podatku z gorzelni około 3,000 rubli, więc jedzie do Lipna w nadziei przywiezienia na czysto 12,000 rubli. Na okazaną asygnację kasjer odpowiada, że nie ma pieniędzy, p. H. więc udaje się do naczelnika powiatu, przedstawiając mu straty na jakie jest narażony, i prosząc, żeby przynajmniéj zwolniono egzekucję, o zaległy podatek z gorzelni. Naczelnik odpowiada że to przechodzi jego atrybucje, i radzi telegrafować z prośbą do gubernatora. Telegrafują, gubernator odmawia.

I oto pan H., któremu się z kasy należy 15,000 rsr. a których kasa zapłacić mu nie może dla braku funduszów, zmuszony jest zaległy podatek zapłacić natychmiast, by uniknąć sekwestru.

Stało się to przed półtora rokiem, ale i dziś nie lepiéj się dzieje.

Jakże więc sobie poradzi człowiek, któremu spali się zboże i inwentarze, a któremu wartość tychże zapłacą po upływie kilkunastu miesięcy zaledwie.

Dość, że czego się tylko dotkną moskale, to wykrzywić i zwichnąć muszą.

A czegóż się niedotykają oni? Roboty cywilizacyjne idą ciągle naprzód, i szereg nowych urządeń albo już wszedł w wykonanie, albo lada chwila wejdzie.

Szkoła nasza główna jedyny zakład, gdzie słychać język polski od 1 września r. b. stanowczo na uniwersytet moskiewski zamienioną będzie.

(Tu korespondent nasz przytacza powody, jakie moskali do tego skłaniają, a o których już pisaliśmy. *Przyp. Red.*)

W gimnazjum płockiem, oraz w progimnazjach w téj gubernji istniejących, naukę religji już wykładają po moskiewsku, mimo energicznego protestu i uczniów i na-

---

WALKA STRONNICTW.

Komedja w dwóch aktach

przez

El...y—Jana Stożka.

(Ciąg dalszy.)

SCENA PIĄTA.

Ci sami i pan TRĄBKIEWICZ.

(W ciągu téj sceny Paulina wychodzi do drugiego pokoju, bawi czas jakiś, powraca z robótką i siada przy stole.)

PAN TRĄBKIEWICZ (wchodząc).

Witam cię, panie Marjuszu, witam; przepraszam, żem dał tak długo czekać na siebie, ale byłem w kulminacyjnym punkcie mojéj rozprawy i bałem się przerwać toku moich myśli.

MARJUSZ (ściskając się z nim za ręce).

Idea, panie łaskawy, przedewszystkiém! Owszem, miałbym za złe, gdybyś dla mnie zaniedbywał swojéj pracy, która może rozświecić nowe drogi ludzkości.

PAN TRĄBKIEWICZ.

No i cóż tam słychać nowego?

MARJUSZ.

Wszystko jak najlepiéj. Życie budzi się i rozwija na każdym punkcie, właśnie zawiązało się stowarzyszenie kelnerów, mające na celu rozświecać opinję publiczną, w kwestji polityki naszéj delegacji; założyliśmy nowy organ dla nieumiejących czytać, jak również bank ludowy, którego założyciele będą brać pieniądze od ludu i używać je na wyższe polityczne cele.

PAN TRĄBKIEWICZ (klaszcząc w dłonie).

Doskonale! przewybornie!

MARJUSZ (ciągnąc daléj).

Z góry już zaczynamy przysposabiać opinję publiczną co do wyborów na przyszłą kadencję sejmową; jestem pewny, że pójdą jak najlepiéj. Pan wejdziesz niezawodnie do sejmu, będziesz tam głową naszego stronnictwa, opanujesz wszystkie stanowiska, zajmiesz silną pozycję w delegacji, wywalczysz zwycięztwo naszéj idei, bo ja będę stać za tobą, zostaniesz verwaltungsratem, kto wie, może nawet ministrem — to nie jest tak trudno w tych czasach, gdzie każdy doktor może nim zostać.

PAN TRĄBKIEWICZ.

Ach co za świetna przyszłość! Nie jestem wprawdzie doktorem, ale uczyłem się za młodu weterynarji, to prawie na jedno wychodzi.

MARJUSZ.

Tryumf nasz zapewniony, wątpić niepodobna. A teraz, panie Bonawenturo, chciałem się ciebie o jedną rzecz zapytać. Czy mogę mieć już pewność pozyskania ręki pańskiéj córki? Mówiłeś już pan o tém z żoną i panną Pauliną?

PAN TRĄBKIEWICZ (zakłopotany).

Mówiłem, tak mówiłem.

MARJUSZ.

No i jakże?

PAN TRĄBKIEWICZ.

Muszę ci wyznać otwarcie szanowny panie Marjuszu, że moja żona nie chce ani słyszeć o tém; grozi mi skandalem, rozwodem i nie wiem już czém. Ciężką miałem z nią dziś przeprawę. Jéj się bowiem koniecznie ubrdało wydać Paulinkę za Edgara Rądelkowskiego.

MARJUSZ.

Co? za tego wroga naszych zasad, naszych przekonań, naszego odrodzenia; ależ to zdrada świętych obowiązków matki, polki i obywatelki!

PAN TRĄBKIEWICZ.

Cóż chcesz mój drogi, moja żona wyszła sama z łona téj kasty, która się niczego nie nauczyła i nic nie zapomniała, wychowana w spleśniałych przesądach, nie może się wznieść do wysokości naszych poglądów... więc nie dziw...

MARJUSZ (kończąc).

Że odmawia. Tak, to rzecz naturalna. Nie dziwiłbym się nawet panu, że natrafiając na takie przeszkody mógłbyś...

PAN TRĄBKIEWICZ (biorąc go za rękę).

Przestań panie Marjuszu, przestań, cóż to, czy mnie nie znasz? Ja miałbym się cofnąć, ja Bonawentura Trąbkiewicz. Nie, nigdy! Masz moją rękę, będziesz moim zięciem (ściskają się).

MARJUSZ.

Teraz ciebie poznaję, wielki mężu! jesteś wzorem ludzi czynu, poświęcenia, silnéj woli i wytrwałości.

PAN TRĄBKIEWICZ.

O tak jestem wytrwałym na swojém stanowisku, tak jak nasza delegacja jest wytrwałą na swojém, to jest *usque ad finem*. Ale powiedz mi, mój drogi Marjuszu, dlaczego nie zadawałeś sobie więcéj pracy w pozyskaniu serca mojéj Paulinki.

MARJUSZ.

Jakto? czyżby panna Paulina nie oceniała należycie mojego charakteru i moich uczuć?

PAN TRĄBKIEWICZ.

O to się nie bój, ocenia je, ocenia — ale widzisz bo to jeszcze trzeba jakoś młodéj panience umieć się przypodobać, trzeba szturmować do jéj serduszka różnemi gołębiemi gruchaniami, pięknemi słówkami...

MARJUSZ.

Ja też tego wcale nie zaniedbuję; nawet oto dziś udało mi się powiedzieć jéj przecudowny komplement: porównałem ją do zielonéj palmy, nieprawdaż że to piękne?

PAN TRĄBKIEWICZ.

Zapewne, zapewne! Jednakże trzeba ci wiedzieć, że Paulinkę nie łatwo czém zadowolnić, jest to bowiem romantyczna główka, zawrócona czytaniem romansów i średniowiecznemi fantazjami swéj matki; trzeba jéj nadzwyczajności, szalonych miłości i dramatycznych sytuacji. Powinienbyś był zastosować się trochę do jéj dziwnego gustu, — przychodzić od czasu do czasu wieczorem do naszego og[illegible] pod jéj okna i wzdychać przy księży[illegible] rzucać skargi, zaklęcia, lub nucić czułe piosenki.

MARJUSZ.

Najszczęśliwszym byłbym, gdybym się mógł temu poświęcić. Ale kraj by na tém ucierpiał, a dobro kraju przedewszystkiem.

PAN TRĄBKIEWICZ.

Przecież choć raz dzisiaj musisz odstąpić od téj świętéj zasady. Niechciałbym bowiem przyjść z moją żoną do ostateczności. Zawsze skandal separacji po dwudziestu kilku latach pożycia, byłby mi nieprzyjemnym, wolałbym więc środek, któryby był mniéj gwałtownym, a zdołał skłonić moją żonę, a zarazem ująć za serce Paulinkę... Otóż zdaje mi się, że jestem na tropie bardzo szczęśliwéj myśli. Muszę tylko wypracować jeszcze bliżéj ten mój plan w moim gabinecie. W każdym razie potrzeba, ażebyś był dziś, o dziesiątéj godzinie wieczorem, w ogrodzie pod oknami mojéj córki... Co daléj zobaczymy... Przyrzekasz mi, że będziesz?

MARJUSZ.

Ale z wszelką pewnością. Ostatnie moje posiedzenie towarzystwa propagandy idei stowarzyszeń, kończy się właśnie o dziewiątéj. Mam więc czas wolny.

PAN TRĄBKIEWICZ.

A więc pamiętaj!

(Podchodząc do Paulinki).

Paulinko, czemuż ty się nie przyłączysz do naszéj rozmowy?

PAULINA.

Myślałam, że papa z panem Marjuszem zajęci polityką i nie chciałam przeszkadzać.

PAN TRĄBKIEWICZ.

A tak, mówiliśmy o tém trochę, ale teraz możesz się do nas przybliżyć. Nie uwierzysz moja pieszczotko, że pan Marjusz jest to człowiek także bardzo romansowy. Aż się zadziwiłem, jak mi zaczął kreślić tak żywo, tak namiętnie swoje uczucia, które żywi...

PAULINA (przerywając).

Dla rady państwa?

PAN TRĄBKIEWICZ.

Zkądże znowu... dla ciebie figlarko, dla ciebie...

PAULINA.

Ależ niech papa nie żartuje.

PAN TRĄBKIEWICZ.

No no! nie wstydź się, nie wstydź! Wolałabyś zapewne usłyszeć to z ust jego samego i to bez świadków, bo w takim razie nawet ojciec zawadza.

PAULINA.

Kiedy ja nie chcę słyszeć.

PAN TRĄBKIEWICZ.

Znamy te panieńskie fochy.

(Do Marjusza).

Patrz Marjuszu, jaka ona ładna, niejeden ci pozazdrości.

(Wchodzi pani Trąbkiewiczowa z prawéj strony)

SCENA SZÓSTA.

Ciż sami i PANI TRĄBKIEWICZOWA.

PANI TRĄBKIEWICZOWA (wchodząc, spojrzawszy na Marjusza, do siebie).

No proszę, ten się tu już znalazł,

uczycieli tego przedmiotu, i rodziców. Toż samo naturalnie nastąpi i w innych gubernjach.

Reforma sądownictwa, a zapewne i zniesienie kodeksu Napoleona, spodziewane najdaléj z nowym rokiem.

W Warszawie, w komitecie urządzającym, wysadzono osobną komisję celem reformy podatków żydowskich, przyczém naturalnie podatki te zdwojone być mają.

Wreszcie tenże sam komitet „obdzierający“ wykończa projekt sprzedaży reszty dóbr narodowych, (których zresztą niewiele pozostało) oraz rozdania dóbr poduchownych.

Ostatnie rozdarowane być mają między chłopów nieposiadających ziemi, pierwsze (narodowe) sprzedawane będą z wypłatami na raty, a pierwszeństwo do kupna mieć będą moskale.

Gdziekolwiek więc się zwrócić, wszędzie gwałt i grabież, trwonienie majątku publicznego, zabór prywatnego, deptanie wszelkich praw przyrodzonych i pisanych.

Najlegalniejsi, najbielsi widzą, że od moskali ani wytchnienia, ani złagodzenia spodziewać się nie można.

Duch jednak u nas nieupada, i wspólne cierpienia, i ten bezrozumny nacisk barbarzyńców wzmocnił go raczéj, bo zlał wszystkie odcienia w jeden obóz nienawidzący katów naszych.

Odstępstwa bywają pojedyncze tylko.

Przed miesiącem np. rabin żydowski w Zakroczymiu miał kazenie po moskiewsku. Po raz pierwszy w królestwie język ten słyszano w synagodze. Przykład ten jednak, dotąd przynajmniéj, niepociągnął nikogo, i ten izraelicki Siemaszko, cieszyć się może, że jest jedynym. Gazety jednak moskiewskie trąbią o tém na wszystkie tony.

Z miejscowych wiadomości zasługuje na doniesienie zatwierdzony już przez namiestnika projekt wybudowania szpitala dla obłąkanych, który stanie za Pragą, niedaleko miejsca, gdzie rosła niegdyś sławna olszynka grochowska.

Projektowano poprzednio szpital ten urządzić w budynkach dawnego instytutu agronomicznego w Marymoncie, ale namiestnik niezgodził się na to ze względów strategicznych.

Plan budowy wygotował budowniczy Turnel, pod względem lekarskim radząc się doktora Rotte. Obaj oni zresztą jeździli w roku zeszłym za granicę, celem rozpatrzenia się w najznakomitszych tego rodzaju zakładach.

Spodziewać się więc należy, że tak potrzebny instytut odpowie wymaganiom i stanowisku nauki.

W sprawie fałszywych pieniędzy papierowych, zaaresztowanych osób liczba doszła do 140, śledztwo w téj sprawie ukończone, i oskarżeni oddani zostali pod sąd.

Przed kilku dniami *Dzien. Warsz.* przyniósł nam lakoniczną wiadomość o niebezpiecznéj chorobie ks. biskupa Łubieńskiego a onegdaj rozeszła się pogłoska o jego śmierci.

Wiadomość ta daleko większe zrobiła wrażenie jak samo wywiezienie — przewidziane zresztą. Na moskalach znać pewien rodzaj zakłopotania. Kościoły wczoraj i dziś były niezwykle przepełnione, i na twarzach modlących się znać było jakiś smutek uroczysty, i ducha wzniesienie.

Wiara męczeństwem żyje i podnosi się.

Kraków *26 czerwca.* Wczorajsze wybory koła III wypadły następnie:

W oddziale I otrzymali głosów: pp. Mendelsburg 34, John 29, Baranowski 26, Weigel 19, Wentzel i Stockmar po 17.

W oddziale II: pp. Weigel 131, Gebhardt 127, Szpengler 118, Satalecki 115, Pagaczewski 115. Następnie Mendelsburg 100, Deiches 99, Breiter Lippmann 92, Wurzmann 80, Spira 71 i t. d.

Lwów *25 czerwca.* Czytamy w *Gazecie Narodowéj:*

Książę marszałek Sapieha otrzymał adresy od wydziałów powiatowych w Chrzanowie, Borszczowie i Czortkowie. Adres wydziału czortkowskiego brzmi następnie:

„Mości książę!

„W przeszłoroczném swéj kadencji sejm pod Twém przewodnictwem, książę, zebrany, uchwalił rezolucję, zawierającą *minimum* żądań prowincji naszéj, żądań skromnych, ale żywotnych, koniecznych dla bytu narodowego, dla dalszego tak moralnego, jakoteż materjalnego rozwoju kraju naszego.

„Zanadto żywo obchodziły kraj losy rezolucji, ażeby bacznèm okiem nie ścigał przebiegu téj sprawy, poruczonéj przez sejm do poparcia i przeprowadzenia delegacji, wysłanéj do rady państwa.

„Czy i o ile uczyniła delegacja zadość przyjętym na się obowiązkom, orzeką wyborcy, gdy im wybrańcy ze swych czynności sprawozdanie złożą.

„Co do stanowiska naszego w obec rady państwa, to wiadomy a smutny przebieg sprawy rezolucji, zanadto boleśnie odbił się w prowincji naszéj, ażeby nie miał poruszyć umysłów i zmusić niejako kraj do wypowiedzenia zdania swego.

„Do tego obowiązku i téj konieczności poczuwamy się i my, jako obywatele kraju, i zniewoleni jesteśmy oświadczyć, że zepchnięciem rezolucji z porządku dziennego rady państwa, nie uważamy kwestji za załatwioną, i że stoimy i stać będziemy niewzruszenie po stronie uchwał sejmowych.

„Snać i Ty, Mości książę, zarówno z krajem tak na przebieg sprawy rezolucji zapatrywałeś się, i jako nieodrodny syn téj ziemi żywo poczułeś obelgę, którą rada państwa, lekceważąc żądania 5-miljonowéj prowincji, wyrządziła sejmowi, którego uchwał nawet do rozpraw nie dopuściła, gdyś uznał za stosowne złożyć godność marszałka sejmu, który pod Twém przewodnictwem uchwały owe powziął.

„Wydział rady powiatowéj czortkowskiéj, jako przedstawiciel téj cząstki prowincji naszéj, pospiesza wynurzyć ci, Mości książę, żal szczery z powodu, iż w twéj osobie traci sejm doświadczonego i wielce zasłużonego przewodnika, którego nie łatwo zastąpić będzie można, bo nie łatwo znaleźć tyle poświęcenia i obywatelskiéj gorliwości, nie łatwo znaleźć męża, szczycącego się tak ogólném uznaniem, którego mu nawet jego polityczni przeciwnicy odmówić nie mogli.

„Aczkolwiek, powtarzamy raz jeszcze, strata to wielka dla sejmu, jednakowoż nie możemy, jak tylko z zupełném uznaniem przyklasnąć krokowi Twemu, Mości książę. Mąż zacny i dbały o cześć kraju, inaczéj postąpić nie mógł. Sejm traci w Tobie, Mości książę, przewodnika, ale kraj ma zawsze przedstawiciela. Odtąd jako poseł staniesz w gronie tych, którym przewodniczyłeś. Ale staniesz ze sztandarem, który potrafiłeś ocalić; około sztandaru tego skupimy się wszyscy, stanie kraj cały — bo na nim wypisana wola tego kraju, przez sejm w rezolucji wypowiedziana.

Czortków 15 czerwca 1869 r.“

(Podpisy).

Wydział powiatowy gorlicki przysłał księciu adres uznania, podpisany przez 133 obywateli powiatu, zwłaszcza włościan, naczelników i radnych zwierzchności gminnych, jakoteż przez mieszczan, właścicieli większych posiadłości, księży i izraelitów. Na ten adres otrzymał prezes rady powiatowéj w Gorlicach następną odpowiedź:

„Wielmożny panie!

„Za pośrednictwem Wgo pana, przesyłam obywatelom powiatu gorlickiego serdeczne podziękowanie za pismo, wystosowane do mnie pod dniem 5 b. m.

„Uznanie postępowania mego ze strony współobywateli jest dla mnie tém droższém, iż dowodzi mi, jak w obec spraw najważniejszych wszyscy przy jednych i tych samych stoimy zasadach, jak nas wszystkich jedne i te same ożywiają przekonania.

„Dzisiejszy ustrój konstytucyjny monarchji austrjackiéj, nie odpowiada wcale potrzebom naszym, i nie uwzględnia bynajmniéj odrębności kraju naszego. Uznajemy go przecież dlatego, że na legalnéj drodze został dokonanym, i że nam otwiera legalną drogę do żądania takich zmian i zastosowań, jakich odrębne właściwości kraju naszego niezbędnie wymagają.

„Rezolucja sejmu galicyjskiego określiła te zmiany, których kraj nasz żąda, których żądać musi i żądać będzie. Dlatego, że te zmiany są niezbędnemi, pozostaje obowiązkiem kraju i jego reprezentacji, wytrwać stale przy zasadach w rezolucji wytkniętych.

„Osobiście poczuwam się najzupełniéj do takiego obowiązku. Lecz będąc mianowany marszałkiem przez Najj. Pana, musiałem poniekąd poczuwać się także do obowiązku popierania rządu i jego zasad w sejmie. Przebieg sprawy naszéj rezolucji w Wiedniu przekonał mnie, że życzenia i zamiary rządu w tym względzie nie będą się zgadzały z życzeniami i zamiarami kraju. Przewidywałem więc kolizję między mojemi obowiązkami względem kraju i względem zaufania, jakiém mnie Najj. Pan obdarzył, a chcąc uniknąć takiéj kolizji, poszedłem jedyną możliwą drogą, to jest, podając się do dymisji, oświadczyłem, że stoję i stać będę przy zasadach rezolucji, i że uwalniam się na każdy wypadek od zobowiązań, które moja nominacja marszałkowska na mnie względem rządu wkładaćby była mogła.

„Cokolwiek nastąpi, wytrwam wraz z całym krajem i przy zasadach w rezolucji wytkniętych, i przy poczuciu obowiązku że w obec dzisiejszego stanu rzeczy, tylko na legalnéj winniśmy postępować drodze, bo na niéj tylko postępując, do pożądanych dojść możemy rezultatów.

„Jedno i drugie jest dziś konieczne. Przy zasadach rezolucji wytrwać kraj musi, bo odstąpienie od nich nie zgodziłoby się ani z jego godnością, ani z jego interesem — a z drogi legalnéj dlatego zejść nie możemy, bo każda inna droga tylko pogorszyć mogłaby naszą sprawę. Wchodząc na drogę nielegalnéj opozycji, musielibyśmy wywołać że strony rządu albo represję w postaci dawnych rządów absolutnych i germanizacyjnych, albo musielibyśmy przyczynić się do zupełnego rozbicia państwa, do którego dzisiaj należymy. W tym ostatnim wypadku zagraża nam zawsze jarzmo, bez porównania cięższe, niewola, przed którą chronić według możności siebie i ziemię naszą jest dziś najpierwszym polskich obywateli obowiązkiem.

„Droga, jaką iść mamy, przedstawia się jasno i wyraźnie, i jednego tylko sobie życzyć wypada, t. j. przejęcia się głębokiem poczuciem naszych obowiązków i wytrwałością. Bo nie zapał chwilowy i nie rozbudzenie namiętności, lecz tylko siła przekonania i wytrwałości otwierają wrota zwycięztwu.

„Miejmy wreszcie ufność, że Najj. Pan, który w ostatnich czasach dał nam tyle dowodów przychylności, i którego opiece naszą sprawę poleciliśmy, nie odmówi nam pomocy do uzyskania choćby częściowo i dopiero w dłuższym przeciągu czasu tych praw, które nam się należą i które dla przyszłości kraju naszego i całéj monarchji najzbawienniejsze wydadzą owoce.

Lwów d. 23 czerwca 1869.

L. Sapieha.“

Wiedeń *24 czerwca.* Sąd państwowy ukonstytuował się w Wiedniu. Komisja wybrana do ułożenia regulaminu ukończyła tę pracę. Przedwczoraj odbyło się drugie posiedzenie tego sądu.

— Z Wiednia donoszą do *Narodnich listów* o rokowaniach w celu przeprowadzenia ugody między czechami a rządem. Podróż hr. Taafe do Gasteinu nie miała według téj korespondencji innego celu, prócz porozumienia się z hr. Beustem co do sposobu traktowania téj sprawy. Do obrad nad pytaniem: jak mają być rozwiązane najnaglejsze kwestje, mają być wezwani do Wiednia mężowie zaufania z Czech, z Morawji, z Galicji i Krainy, a mianowicie z Czech hr. Clam-Martinitz, hr. Nostiz, kardynał Szwarcenberg, książe Lobkowitz, Palacki, Rieger i Sladkowsky; z Morawji hr. Belcredi, bar. Königstrom i dr. Prazak; z Galicji książe Sapieha, Smolka i Borkowski; ze słoweńców: dr. Bleiweis i dr. Costa. Wiedeńska *Presse* uważa tę wiadomość za bajkę.

— *Tygodnik dyplomatyczny* hr. Bethlena zamieszcza gwałtowny artykuł przeciw hr. Beustowi. Pewne koła wiedeńskie natarczywie żądają od ministerstwa węgierskiego zniesienia komitatów. Na to odpowiada hr. Bethlen:

„Panowie wiedeńscy nalegają na nas, abyśmy wysadzili w powietrze jedyną warownię narodowego bytu naszego, zanim jeszcze inne dane nam zostaną rękojmie. Gorliwość ta musi wzbudzić niedowierzanie. Ale dobry przyjaciel nasz, p. Beust, nie kontentuje się osławieniem hr. Andrassego, jako człowieka przeciwnego zasadom liberalnym. Jeden z organów wiedeńskiego biura prasy obwinia hr. Andrassego, że w polityce zewnętrznéj działa przeciw p. Beustowi, i po za jego plecami tajną utrzymuje korespondencję z Paryżem.

„Jeżeli hr. Andrassy koresponduje z Paryżem, czyni on to jako człowiek prywatny, jako były emigrant i dobrze widziany gość na dworze tuileryjskim. Węgierski minister nie ma z tém nic do czynienia.

„Prawda, że trochę to jest fatalném dla p. Beusta, że cesarz Napoleon niezupełnie dowierza relacjom wiedeńskim. Jeżeli się Napoleon raz przekona, iż może mieć zaufanie w charakterze narodowego męża stanu, to zdania jego większéj będą u niego wagi, niż różowe relacje urzędowe p. Beusta; z drugiéj strony nikt nie może żądać od hr. Andrassego, aby zerwał wszystkie stosunki z Paryżem i nie pisał tego do Francji, co codziennie powtarza w sejmie.

„Nie możemy wprawdzie wiedzieć, co hr. Andrassy pisuje do Paryża; ale może on tylko pisać to, co jest prawdą. Może on tylko uspokajać paryzkich swych przyjaciół, dowodząc im, że głoszone przymierze między Bismarkiem a Koszutem jest bajką. W razie wojny węgrzy wystawią 200,000 honwedów, ponieważ rząd węgierski ma obowiązek przygotować się na ewentualny napad ze strony Moskwy i musi ciągły szach zadawać narodowościom.

„Jeżeli moskale nie przyjdą, a 200,000 honwedów będzie na pogotowiu, to będziem mogli przymusić p. Beusta i całą klikę wiedeńską — wszystko jedno, Francja czy Prusy zwyciężą — do przestrzegania ścisłéj neutralności Austrji.

„Z tego, cośmy wyżéj powiedzieli, wypływa, że Napoleon powinien z wielką ostrożnością przyjmować to wszystko, co hr. Beust oświadczył jenerałowi Fleury. Nie podlega bowiem wątpliwości, że na przypadek wojny, węgrzy żądać będą takich rękojmji pokoju, któreby mogły spowodować hr. Beusta do powiedzenia sobie: Macedonja dla mnie za mała! i do szukania sobie trzeciéj ojczyzny.“

Peszt *23 czerwca.* Dzisiaj sejm przystąpił do najważniejszéj sprawy tegorocznéj kadencji i do obrad nad pierwszym projektem ustaw sądowniczych. Jest to projekt ustawy względem wykonywania władzy sędziowskiéj.

Po długich rozprawach nad wnioskiem Ghiczego, żądającym odroczenia obrad aż do organizacji municypjów, Horwath minister sprawiedliwości zabiera głos dla umotywowania téj ustawy.

Wykazuje on, że nie ma w Węgrzech ani jednéj instytucji, która tak jak jest mogłaby być nadal pozostawioną w ramach systemu parlamentarnego; wszystkie powinny być albo uprzątnięte, albo gruntownie przekształcone. Gdy w innych państwach, w których porządek wewnętrzny jest ustalony, trzeba tylko utrzymać istniejące instytucje i rozwijać je — w Węgrzech wypada wszystko z gruntu przeinaczyć. „Na każdym kroku napotykamy na gruzy wieków średnich i tylko sztandar nowych idei, którym powiewa świeże powietrze nowych czasów, pokazuje nam, że jesteśmy nowém pokoleniem.“

Mówca daje pogląd na epokę r. 1848, którą nazywa najznakomitszą i najświetniejszą epoką narodowego życia. Dwojaką miała ona dążność: przywrócić niezawisłość państwową straconą na polach Munkaczu i wewnętrzne odrodzenie. „Ale rok 1848 tylko rozpoczął pracę; dalszy jéj ciąg jest naszém zadaniem.“

Sejm 1848 roku widział rękojmję państwowego bytu Węgier, nie tak w traktatach międzynarodowych jak raczéj w żywotności i wewnętrznéj moralnéj wartości narodu. W tym celu potrzebne są reformy wewnętrzne.

Dlatego programem rządu jest: gruntowne przekształcenie wszystkich instytucji kraju tak, aby zgadzały się z rządem parlamentarnym i wymaganiami XIX wieku.

Francja.

Siècle pisze: zaczynają się już zajmować nadchodzącą sesją ciała prawodawczego. Posłowie zjeżdżają się już. Jeżeli polityka zewnętrzna nie zajmie wiele czasu nowéj reprezentacji, to tém więcéj poświęci go sprawom wewnętrznym. Sprawdzenie wyboru każdego posła z osobna, nastręczy sposobność krytykowania interwencji władz administracyjnych. Wybory powszechne dotykają wszystkich praktyk rządowych: sprawozdanie ich więc jest chwilą wytoczenia procesu nadużyciom dążącym do skrzywienia myśli narodu.

Nigdy jeszcze nie było tyle i tak różnych faktów świadczących o działaniach obrażających moralność i wolność powszechnego głosowania. Kraj sądzić będzie o tém na podstawie tego wszystkiego co przed ciałem prawodawczem na jaw wyjdzie.

Mówią, że wielka mowa p. Thiersa poparta i rozwinięta przez głównych kolegów jego z lewicy, będzie podstawą całéj kwestji. Potém nad każdym wyborem w szczególe toczyć się będą obrady.

Gambetta miał wziąć na siebie krytykę wyborów w departamencie wyższych Alp i zamierza pytać się ministrów Gressiera i Barocha o bajeczne obietnice czynione tam wyborcom. Między obietnicami temi figuruje także obietnica wybudowania w departamencie zamku, na rezydencję następcy tronu.

— Od czasu ostatnich rozruchów, a szczególnie od zaburzeń robotniczych w departamencie Loary, dzienniki francuzkie zajmują się znowu mocno kwestją socjalizmu. *France* pisze: „Zapuszczanie się w tak trudną i nieszczęsną kwestję społeczną, któréj nigdy zupełnie rozwiązać nie można i która od kolebki ludzkości zalewa krwią i gruzami pokrywa widownię polityczną, grozi na nowo wywołaniem ogólnéj polemiki. I cóż programów nie wynaleziono dotąd!“ Jedni chcą kwestję tę rozwiązać za pomocą soboru; drudzy za pomocą kongresu narodowego. *Monde* chce zaradzić złemu przez odnowienie systemu protekcyjnego; każdy dziennik ma osobny projekt.

France pociesza się, że Francja nie jest jedynem państwem nurtowaném przez kwestję socjalną. „Anglję, Niemcy, Belgję, Szwajcarję więcéj jeszcze nurtują perjodyczne stagnacje w wielkich fabrykach. Roszczenia robotników rosną w miarę robionych im ustępstw. Słuchają oni wszędzie tajemniczych haseł, które pochodzą od jakiejś niewidoméj władzy wywierającéj wpływ swój na robotników całego świata.“

France wylicza wszystkie prawa i swobody jakich używają robotnicy we Francji i pyta się: „zkąd ten opór? zkąd ta niewdzięczność?

„Gonią oni za chimerą, któréj żadna władza ludzka osiągnąć nie może. Chcą ustalić warunki pracy, które zawisły od przyczyn obcych woli ludzkiéj. Przyczynami temi są: ogólne położenie handlu i przemysłu; wieczne prawa ekonomiczne, potrzeby konsumcji, trudności produkcji i t. p.

„Tego wszystkiego robotnicy rozumieć nie chcą.

„Powinienby ich zreflektować własny interes.

„Przerwa czternastodniowa jest szkodą nie do naprawienia.“

Nareszcie *France* do licznych projektów dodaje swój także.

Proponuje ona „utworzenie izb robotniczych tak jak są izby handlowe, towarzystwa rolnicze i t. p. Te izby powinnyby wyjść z wyborów powszechnych masy robotniczéj. Miałyby one perjodyczne sesje i rozbierałyby kwestje tyczące się interesu robotników. Sesje te zastąpiłyby miejsca zgromadzeń i mityngów.“

Musi rząd francuzki czuć niebezpieczeństwo tego ruchu socjalistycznego kiedy go chce ująć w jakieś legalne koryto, aby go łatwiéj mógł opanować.

Rumunja.

(+) **Bukareszt** *19 czerwca.* (Kor. „Kr.“) Projekt zaciągnięcia tymczasowéj pożyczki w kwocie 15 miljonów franków, wniesiony do izby, uzyskał jéj przyzwolenie, ale po długich rozprawach nad mizernym stanem finansów państwa.

Podczas dyskusji zauważył Bratiano, że według wyłuszczeń ministra skarbu, pana Goleski, tegoroczny deficyt wynosi właśnie powyższą cyfrę; że jednak określił następnie p. minister bieżący dług liczbą 26 miljonów, nie pojmuje więc p. Bratiano, jakim sposobem dług ten pożyczką 15 miljonów będzie mógł być pokrytym, i dodaje:

„Składam w obec izby solenne oświadczenie, że jestem gotów oddać w zakład majątek, siebie i rodzinę moją, co wszystko przebywa w Rumunji; a gdyby tego nie było dosyć, pozwoliłbym, aby mnie uwięziono, jeśli stan finansowy, przedłożony przez p. ministra, nie jest od *a* do *z* fałszywy; że zatém każda uchwała izby, powzięta na jego podstawie, błędną będzie. Wnoszę więc, aby wybrano osobną komisję, któraby się zajęła roztrząśnieniem istotnego stanu rzeczy.“

Replika p. Goleski była nadzwyczaj słabą, pomimo że mu dopomagali inni ministrowie i tacy mówcy jak Epureanu. Izba wybrała ze swego łona komisję, w któréj skład wchodzą pp. Radulesku, Boliak, Kantakuzino, Foksza, Boeresku, Vericeanu, Nedetkovici i Epureanu. Członków opozycji pominięto zupełnie przy wyborze.

Po obliczeniu szans, zarzucono pierwotny projekt zaciągnięcia pożyczki za granicą, a ministerstwo chce jeszcze raz spróbować szczęścia w tak zwanéj pożyczce narodowéj. W celu subskrypcji na nią w ministerstwie finansów zostaną wydane obligacje na 300, 1500 i 3000 franków; każda podzielona na trzy sekcje równéj wartości, aby wydane na okaziciela mogły być częściowo puszczane w obieg.

Stały kurs, po którym rząd wypuszczać będzie owe obligacje, ustanowiony jest na 80 pct., reszta przedstawia korzyść dla nabywców. Zwrot obligacji nastąpi w trzech latach według sekcji, a mianowicie pierwsza sekcja 1 lipca 1870, druga 1 lipca 1871, trzecia 1 lipca 1872 r. Wpłata może być uiszczoną albo w gotówce, albo w bonach, albo nareszcie w mandatach czyli przekazach skarbu.

W celu umorzenia téj pożyczki w terminach wyżéj oznaczonych, rząd jest upoważniony do umieszczenia sum odpowiednich corocznym zwrotom w budżetach na lata 1870, 1871 i 1872.

Z powodu uchwały senatu (18 głosów przeciw 16), potępiającéj niejako zdanie komisji w kwestji nadużyć, popełnionych przez byłego wiceprezydenta senatu p. N. Rosettego, złożyli członkowie téjże komisji, pp. Kosta, Foru i jen. Floresku, swoje mandaty, i to samo zapowiedzieli pp. Orescu, Manu i Plagino. W razie uskutecznienia tego zamiaru, stanie się senat niekompletnym i nie będzie mógł obradować w ciągu tych kilku dni, jakie jeszcze pozostają do zamknięcia obecnéj kadencji ciała prawodawczego.

Ministerstwo stara się wszelkiemi siłami odwieść senatorów od tego kroku; idzie mu bowiem o zatwierdzenie wszystkich tych uchwał, jakie zostały powzięte w izbie deputowanych.

Jedna z tych uchwał unieważniła koncesję udzieloną przed dwoma laty tutejszemu „bankowi rumuńskiemu,“ w skutek czego rząd wypłaci dyrektorowi tegoż banku p. Hertzowi, tytułem indemnizacji sumę 700,000 franków. Niezła to operacja finansowa ze strony ministerstwa i izby, wykonana w obronie godności narodowéj, zagrożonéj przez p. Hertza! Dziwićże się tu, że tak często zachodzi w Rumunji potrzeba pożyczek!!

Projekt wysłania komisji w celu uregulowania granic Rumunji wspólnie z Austrją, natrafiał w izbie na jakie takie przeszkody; w końcu jednakże zgodzono się nań i wyznaczono na ten cel 25,000 fr.

Przy téj sposobności zażądał deputowany p. Urechia, powiernik Kogolniczana i służalec jego w szermierkach dziennikarskich, by główną uwagę zwrócono przy ustaleniu linji granicznéj między Mołdawją a Bukowiną. Z powodu téj uwagi pisze *Adunarea*, organ Kogolniczana:

„W rzeczy saméj, jedyném prawdziwém sprostowaniem granicy z téj strony byłoby oddanie Bukowiny, wydartéj nam traktatami, których kraj nasz nie zawierał, które nas więc nie obchodzą. Możemy w obliczu przemocy przyjąć granice arbitralne, jednakże w akcie rektyfikacyjnym wypiszmy kategorycznie nasze zastrzeżenia co do prawdziwych granic kraju, które powinny obejmować ziemię bukowińską.“

Pp. Beust i Andrassy powinniby umieć ocenić podobną szczerość.

Monitorul zamieszcza następujące ogłoszenie ministerstwa rolnictwa, handlu i robót publicznych:

„Zważywszy, że wys. izba prawodawcza zadecydowała, aby kolej żelazna z Bukaresztu do Dżurdżewa była eksploatowaną przez rząd; ministerstwo ogłasza niniejszém, że licytacja, jaka w téj sprawie miała się odbyć w Bukareszcie, Wiedniu i Paryżu w dniu 2 sierpnia b. r. nie będzie już miała miejsca; co z powołaniem się na ogłoszenia zawarte w *Monitorulu* z maja i czerwca nra 114, 115, 116, 117 i 119 podaje się do publicznéj wiadomości.“

Rozmaitości.

Kazimierz Wielki odnowił, założył, otoczył murem lub świątyniami ozdobił: Będzin, Bolesławiec, Bydgoszcz, Garniów, Halicz, Inowłodz, Kazimierz przy Krakowie, Kazimierz nad Wisłą, Kalisz, Konin, Korczyn nowy, Korczyniec, Krosno, Kruświcę, Krzepice, Lanckoronę, Lelów, Lubaczew, Lublin, Lwów, Łapszyce, Łęczycę, Międzyrzec, Niepołomice, Olkusz, Opoczno, Osiek, Piotrków, Płock, Pyzdry, Przedborz, Przemyśl, Radom, Rawę, Sandomierz, Sanok, Sieciechów, Sieradz, Skawinę, Solec, Stawiszyn, Stopnicę, Szydłów, Tczew, Trębowlę, Tustanie, Wąwolnicę, Wieluń, Wieliczkę, Wiślicę, Wojnicz, Wyszogród i Złotorję.

Nabożeństwo za Zygmunta Sierakowskiego, powieszonego w Wilnie, odbyło się dziś zrana w kościele OO. Reformatów, na nieszczęście publiczność nie wiedziała o tém i nie zgromadziła się licznie.

Pogrzeb dwóch starców od Panny Marji, w jednym dniu zmarłych odbył się dziś na jednym karawanie.

Na trumnę Kazimierza W. złożyli w redakcji *Kraju:* Pracujący w drukarni akademickiéj 3 złr., F. S. sekr. rady pow. krak. 1 złr., Izrael Worzman 1 złr., Ignacy Benis 1 złr., Izaak Bryndza 50 c., dr. Rydel 2 złr., Karolek i Marynia Szpengler po 25 c.; J. K. 5 złr., pani P. 1 złr. 20 c. Ze sprzedaży portretu Kazimierza W. 1 złr. 60 c.

Na posąg **królowéj Jadwigi** dr. Rydel 5 złr., F. S. sekr. rady pow. krak. 1 złr.

Na odbudowanie Sukiennic dr. Rydel 8 złr.

— Na wczorajszém przedwyborczém zgromadzeniu koła II uchwalono przedstawić kandydatów. Do oddziału I: Adama hr. Potockiego, Walerego Rzewuskiego, Marfiewicza, Ciechanowskiego, Wilhelma i Redyka Wiktora. Do oddziału II: dra Szymona Wróblewskiego, Józefa Friedleina, Muczkowskiego Stefana, Chęcińskiego Tomasza, Wójcikiewicza Ignacego.

Odpowiedź „Czasu“ na nasz artykuł onegdajszy niezmiernie różni się tonem od owego namiętnego artykułu, który wywołał między nami

---

(głośno)

A! powitać pana Dantońskiego. Doprawdy pan jesteś nadto łaskaw na nas, odrywać się od tylolicznych zajęć, żeby odwiedzić nas, którzy mieszkamy tak daleko, prawie już za miastem, to w saméj rzeczy zbytek poświęcenia.

MARJUSZ (kłaniając się).

Przyzwyczajony jestem do poświęceń wszelkiego rodzaju, jednakże tego, o czém pani mówisz, nie mógłbym w żadnym razie nazwać poświęceniem.

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

Widzę, że pan postępujesz w światowéj grzeczności, którą sam zwykle obłudą nazywasz. Każda bowiem strata, drogiego pańskiego czasu, bez żadnych pozytywnych rezultatów, musi być uważaną przynajmniéj przezemnie za poświęcenie.

PAN TRĄBKIEWICZ.

Moja żono, najlepiéj pozostawić sąd o tém samemu panu Marjuszowi. Co do mnie bowiem, jestem przekonanym, że ma równą przyjemność w naszém towarzystwie, jaką my mamy w jego.

PANI TRĄBKIEWICZOWA.

W twojém, bardzo być może, lecz ze mną, która jestem tyle zacofaną i nie mam postępowych wyobrażeń, jak również z Paulinką, która odziedziczyła po mnie wszystkie te wady, pewna jestem, że musi się niecierpliwić...

PAN TRĄBKIEWICZ (przechylając się do żony).

Przestań proszę, bo zobaczysz, jak przyjmę twojego barona.

(Do Pauliny).

Mówże co z panem Marjuszem, nie stój tak, jak malowana.

PAULINA.

Kiedy on do mnie nic nie mówi, a ja przecież nie wiem, od czego zacząć.

PANI TRĄBKIEWICZOWA (do siebie).

Co to jest, że baroneczek tak długo nie przychodzi? czyżby go co zaszło, a tu jak widzę, nie ma czasu do stracenia.

PAULINA (usiłując zawiązać rozmowę z Marjuszem).

Co dziś dają w teatrze?

MARJUSZ.

Przyznam się pani, że nie wiem, nie mam czasu o takich fraszkach myśleć.

PAULINA (zbita z tropu).

Ach prawda!

(Do siebie).

O czémże ja mam mówić z tym człowiekiem?

(Chwila milczenia, poczém wchodzi lokaj).

ANTONI LOKAJ (anonsując).

Pan baron Edgar Rądelkowski.

(Wchodzi Edgar ubrany z przesadną elegancją).

(Dalszy ciąg nastąpi.)

RODZINA ORSKICH.

POWIEŚĆ

przez

Wołodego Skibę.

(Władysława Sabowskiego.)

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Gdyby Helena mogła była choć w najodleglejszy sposób odgadnąć, co się w duszy jéj męża działo, znalazłaby zapewne w swém sercu lekarstwo na jego straszliwą chorobę. Ale właśnie przyczyną choroby było owo głębokie ukrywanie wewnętrznéj walki, chęć udawania i odgrywania uczuć wprost przeciwnych tym, jakie krwawiły serce.

Helena nic domyśleć się nie mogła i przez niewiadomość stawała się narzędziem największéj tortury dla męża.

Gdy był zdrów jeszcze, udaną jego przyjaźń i sympatję dla Korka brała za rzeczywistą i gdyby nawet sama doznawała uczuć przeciwnych, byłaby się taiła z niemi, ażeby jemu nie robić przykrości.

Gdy w umyśle Michała porwały się i poplątały nici, sądziła, że najmilszą osłodą jego smutnéj doli będzie nadal to właśnie, co było ich obojga nieszczęścia przyczyną.

W takim stanie rzeczy wyleczenie Orskiego stało się zupełném niepodobieństwem, a dla wszelkich wpływów sąsiada z Bobrówki otworzyło się i nie mogło już zamknąć jak najobszerniejsze pole.

Chociaż prawnie nie ogłaszano Michała obłąkanym i nie ustanawiano opiekuna nad dziećmi, Korek stał się faktycznie opiekunem rodziny Orskich.

Na tém stanowisku został rzeczywiście panem w domu i panią Orską w zupełną niewolnicę swoją z upływem czasu zamienił.

Zarządzał majątkiem, brał dochody, robił wydatki, prowadził procesa, decydował o kierunku wychowania dzieci, słowem, jak to mówią, trząsł wszystkiém i miał wszystko w kieszeni, nie zdając z tego sprawy nikomu.

Raz do roku przyjeżdżał do pani Orskiéj z grubym fascykułem i proponował jéj, żeby przejrzała rachunki.

Nie przypadkiem zapewne czynił to zawsze w obecności Michała, który jak tylko ową buchalterję zobaczył, zaczynał się śmiać i dopytywać:

— O! o!.. mój serdeczny... cóż to przywiozłeś... zmiłujże się?..

— Rachunki za rok upłyniony, panie Michale...

— Co? co?.. rachunki... zmiłujże się... czyś ty nasz plenipotent czy przyjaciel... rzuć to... w piecu tém napal... Helciu, zmiłuj się, napal tém w piecu... ani się waż przeglądać... Pan Korczak zacny człowiek, poczciwy człowiek... jabym dawno zgłupiał gdyby nie on.

Helena sądząc, że w ten sposób mężowi dogodzi, nie zaglądała do bilansów i wykazów, podpisywała je na ślepo i dawała mężowi pióro do ręki, żeby podpisał także pokwitowanie uczynnego sąsiada.

Michał brał pióro i śmiał się:

— Helciu!.. nieprawdaż, że poczciwy człowiek pan Korczak.

Potém zasiadał do podpisywania, ledwie głoskę napisał, przerywał sobie i wychwalał Korczaka, i znowu pisał i znów chwalił.

Żonie i dzieciom serca pękały, a Korek słuchał obojętnie, czasem tylko, gdy pochwały były zanadto już przesadzone, obejmował Michała, całował go w ramiona i mówił:

— Nad zasługi, panie Michale... nad zasługi... robię co mogę, ale na tyle pochwał zasłużyć dotąd nie mogłem.

Zbyteczném nawet jest mówić, że od czasu objęcia rządów przez Korka, w finansach Orska okropności dziać się zaczęły.

To co dawniéj było przechodnią, ledwie uczuć się dającą szkodą, jaki grad, lub innego rodzaju przygoda, teraz dochodziło do rozmiarów klęski, która już znaczne bardzo przynosiła straty; z czego dawniéj ciągnięto największe zyski, to teraz ledwo się opłacało; co dawniéj przychodziło tanio, na to trzeba było teraz łożyć grube pieniądze.

Nieurodzaje panowały rok rocznie. Grunt Orski widocznie się wyczerpał, bo nawet wówczas, gdy w okolicy obfitemi cieszono się zbiorami, w Orsku nie dopisywały żniwa.

Helena kłopotała się tém niezmiernie, chociaż powierzchownie tylko umiejąc wglądać w interesa, nie domyślała się ani w dziesiątéj części, jak okropną przepaść sąsiad z Bobrówki wykopuje pod jéj fortuną.

Jan miał jednakże na to doskonałe lekarstwo. Ile razy donosił jéj o doznanych stratach i zawodach, przynosił jednocześnie najdoskonalsze rady, płodne w zyski projekta i najświetniejsze na przyszłość nadzieje.

Gdy się czemu oparła, przystawał niby i zgadzał się zupełnie z jéj wolą, lecz nazajutrz, niby z niechcenia wspominał o tém w obecności męża, a nieszczęśliwy obłąkaniec stawał po jego stronie, ganił żonę, że go nie posłuchała i wymagał zmiany postanowienia.

Działo się więc wszystko po woli Korka. Sympatyczna z początku i przyjazna mu Helena, w końcu, gdy z upływem lat kilku Jan ośmielony i usadowiony dobrze począł ją tyranizować, rozłączył ją z synem i wysłał go do szkół do Warszawy przez oszczędność — często płakała na doznawane przykrości, ale ani skarżyć się głośno, ani zwolnić z pod fatalnego wpływu nie miała odwagi i siły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

takie starcie na ostre. I teraz jeszcze nie obeszło się, prawda, bez tendencyjnéj wzmianki o *stylu 1863 r.*, bez napomknień o gniewach, o rzeczach zużytych w obec rozumu, o poniżaniu dziennikarstwa i t. p, wszystko to jednak przestaje nawet być rażącem, w porównaniu z tonem i sposobem w jaki nas *Czas* zaczepił w nrze 141.

Z przyjemnością zapisując tę zmianę, która, zdaniem naszém, wskazuje, iż *Czas*, mniejsza o to czy z własnéj woli czy w skutek parcia opinji zmierza do powrotu na tę drogę, po któréj szliśmy obok siebie w pierwszych miesiącach bytu naszego dziennika, i z któréj nigdy zstępować nie było *naszym* zamiarem, nie będziemy na nowo rozżarzali ognia polemiki, i ograniczymy się tutaj na streszczeniu odpowiedzi *Czasu*, o ile ona rzeczy faktycznych dotyczy, dodając tylko parę pobieżnych ale koniecznych uwag.

Czas rewindykuje sobie pierwszą myśl złożenia zwłok Kazimierza W. w nowéj trumnie. Myśl tę wzięliśmy rzeczywiście z *Czasu* i wyraźnie to powiedzieliśmy. Do nas za to należy myśl uroczystego pogrzebu, o któréj *Czas* zupełnie nie objawia swego zdania, o któréj nawet w odpowiedzi swojéj nie wspomina.

Na pytanie jednego z miejskich naszych korespondentów, jakie stanowisko w r. 1869 zajmował L. hr. D. obecny przy powtórném otwarciu tumby, *Czas* odpowiada, że p. L. hr. D. jest jednym z jego współpracowników. Wiedzieliśmy o tém, chociaż nasz korespondent miał prawo o tém nie wiedziéć, nie czuliśmy się jednak upoważnionemi odpowiadać na pytanie naszego korespondenta, bo skoro, p. D. podając do protokułu tytuł mniéj dający prawa do uczestniczenia w takim akcie, nie podał tytułu ważniejszego, mieliśmy prawo sądzić, iż nie jako współpracownik *Czasu*, ale jako L *hr*. D. tam się znajdował. Nie poniżaliśmy zatem dziennikarstwa, ale o godność jego właśnie nam chodziło, szło nam bowiem o to, żeby się do tego zawodu jawnie przyznawali nawet ci, którzy między imieniem i nazwiskiem kładą dwie litery z kropką, odmawialiśmy zatem praw dziennikarza tym, którzy się sami dziennikarzami nazywać nie chcą.

Co do wiadomości o owacjach dla księcia marszałka, *Czas* przyznaje, że jednocześnie z *Krajem* otrzymał o nich telegram z Bochni, a nazajutrz list z Rzeszowa, *Kraj* jednak w tym przedmiocie miał więcéj telegramów i korespondencji, *Czas* zatem dopiero z artykułu wstępnego w *Kraju* dowiedział się o owacjach, jako o wypadku wielkiego dla całego kraju znaczenia. Tym sposobem *Czas* dowiedział się od nas nie o fakcie, ale o tém, jak my się na ten fakt zapatrujemy; niesłusznie zatem utrzymywał, że został w tém pominiętym *tak samo* jak nas w początkach przy otwieraniu grobu Kazimierza W. pomijano.

„Co się zaś tyczy,— kończy *Czas*, — fajerwerku o przedrukowaniu kilku lub kilkunastu (właściwie *dwudziestu pięciu. Przyp. Red.)* stronnic z Mochnackiego, tyle dziś powiedzieć możemy: że *Czas* nie podawał nigdy za swoje dzieła o „sądzie sejmowym" w feljetonie zamieszczonego; że tam jest coś więcéj historji i daléj prowadzonéj niż w owéj pożyczce od Mochnackiego, — a nareszcie, że odpowiedź w tym względzie może tylko dać sam autor, i sądzimy, że tego uczynić nie omieszka."

I my też w zarzucie powstaliśmy nie na *Czas* lecz na autora. Powiedzieliśmy najwyraźniéj: „Redakcja *Czasu* padła ofiarą mistyfikacji... artykułu p. t. *Sąd sejmowy* nie można jéj uważać za ciężkie przewinienie, lecz... za zaniechanie należytéj ostrożności." I rzeczywiście ostrożność większa być powinna ze strony redakcji, jeżeli autor się nie podpisuje. Któż dziś zabroni się domyślać np. że owo dzieło o „Sądzie sejmowym," były to po prostu *najniewinniejsze* wypisy z różnych książek, dla użytku własnego przez kogoś robione, a znalezione w papierach pośmiertnych i wzięte przez redaktora odcinka *Czasu*, oraz przez tego kto mu je dostarczył, za pamiętnik historyczny oryginalny?... Któż w takim razie byłby rzeczywistym sprawcą plagjatu? nie autor ale nieostrożność redakcji.

Encyklopedja powszechna, któréj cena jak wiadomo zniżoną została niedawno z 600 blisko na 200 złp. tak szybko rozkupioną została, że księgarnia S. Orgelbranda ogłasza w pismach warszawskich, iż wszystkie kompletne egzemplarze są już rozprzedane, żadnych więc już zamówień na to dzieło przyjąć nie może. Mimo tego ogłoszenia, niech nam wolno będzie imieniem publiczności polskiéj zamówić sobie u spadkobierców wydawcy tego znakomitego dzieła — nową jego edycję, puszczaną w obieg zeszytami odrazu po cenie takiéj jak ta, która obecnie tak bardzo przyczyniła się do rozkupu. Koszta tego wydawnictwa w porównaniu z pierwotném będą naturalnie bezporównania mniejsze, gdyż redakcja tylko koniecznemi uzupełnieniami i poprawkami zajmować się będzie, a niskość ceny zapewni nakładcy taki rozkup, iż nie sądzimy bynajmniéj, żebyśmy spadkobierców S. Orgelbranda namawiali w ten sposób do złéj spekulacji.

Konkurs literacki.—Podpisany wydawca donosi szanownym pisarzom polskim o wyznaczeniu następujących nagród:

Złotych polskich 900 otrzyma autor najlepszéj książeczki „O prawach i obowiązkach człowieka," napisanéj ze szczegółowym względem na obecne położenie polskich mieszkańców wsi i miasteczek pod rządem pruskim. Chodzi tu głównie o wyjaśnienie obowiązków względem Boga, społeczeństwa, ojczyzny, gminy, rodziny i samego siebie, tudzież o wykład główniejszych praw obywatelskich. Oprócz poprawnego języka, wymaga się objętości 240 do 300 stron druku in 8-vo.

Złotych polskich 600 otrzyma autor najlepszéj „Astronomji popularnéj," t. j. nie przechodzącéj zakresu tych władz umysłowych, jakie pospolicie napotykamy u młodzieży wiejskiéj. Książeczka ta ma zawierać streszczony obraz całego systemu ciał niebieskich, obszerniejsze zaś wytłómaczenie astronomicznych wiadomości odnoszących się do ziemi naszéj, a mianowicie odmian dnia i nocy, pór roku, zaćmień słońca i księżyca, różnicy roku zwyczajnego i przestępnego, różnic kalendarzowych, kompasu czyli zegaru słonecznego, zegarów ściennych i t. p. Oprócz dokładnéj terminologji i jasnego wykładu, wymaga się 160 do 200 stron druku in 8-vo.

Złotych polskich 300 jako „czwarty konkurs p. Konstantego Zakrzewskiego," otrzyma autor najlepszéj powieści osnutéj na tle obyczajowo, a przedewszystkiém historyczno-narodowém dla ludu wiejskiego lub młodzieży. Przy znanych zresztą warunkach tak co do treści jak i formy, wymaga się 130 do 160 stron druku in 8-vo.

Termin ostateczny do nadsyłania rękopismów, naznacza się dla wszystkich trzech prac na dzień 31 grudnia r. b. Do każdego rękopismu dołączoną być ma koperta zawierająca nazwisko autora.

Prace uznane za najlepsze staną się własnością podpisanego na przeciąg pięciu lat od ich nabycia; inne zwrócą się ich autorom pod adresem oznaczonym przy przesyłaniu manuskryptu bez naruszenia koperty. Dobrym pracom trzeciéj kategorji zapewnia się nabycie i poza konkursem.

Mam nadzieję, że ze względu na dobro ogólne wszystkie pisma polskie raczą łaskawie umieścić w kolumnach swoich powyższe ogłoszenie, nie czekając na osobną z méj strony prośbę listowną.

Poznań, dnia 20 czerwca 1869 r.

Ks. *Franciszek Bażyński*,
proboszcz przy kościele św. Wojciecha.

— Proszeni jesteśmy o zawiadomienie osób, które nabyły dzieło pod tytułem **Moskiewskie na Litwie Rządy**, że w dziele tém wkradła się przypadkowo wielka pomyłka drukarska, a mianowicie: na stronicy 304 ostatni wiersz kończy się półwyrazem: „pro-" a następna stronica 306 nowym zaczyna się ustępem, a mianowicie słowem: „Konkurencja." Przypadkowo wyrzucono całą kolumnę, która obecnie dodatkowo odtłoczona, natychmiast zostanie rozesłana Szanownym Prenumeratorom, oraz wklejoną do nierozprzedanych jeszcze egzemplarzy dzieła jako stronica 304½.

Emigracja do Nowego Yorku.—Z rocznego sprawozdania niedawno ogłoszonego, sporządzonego przez właściwe urzędy w Nowym-Yorku, wyjmujemy następujące szczegóły: Liczba całkowita wszystkich emigrantów którzy w r. 1868 przybyli do Nowego Yorku, jest 213,686, czyli o 38,042 mniejsza niż w r. 1867; w téj liczbie 101,989 przybyło z Niemiec, 47,571 z Irlandji, 19,965 z Anglji, 10,000 z Szwecji, 24,431 z innych krajów.

Ile różne języki mają wyrazów. — Język hiszpański ma obejmować 30,000 wyrazów, portugalski 31,500, francuzki 32,000, włoski 35,000, angielski 37,000, szwedzki 37,800, duński 38,000, niemiecki 40,000. O słowiańskich, dziennik z którego cyfry te wyjmujemy, nie wspomina. Natomiast chińczycy nie mający alfabetu, używają przeszło 100,000 znaków na oznaczenie różnych wyobrażeń.

Podatek od spadku.—W prostéj linji od spadku po zmarłym Rotszyldzie, składającego się z ruchomości i nieruchomości położonych w departamencie Sekwany, podatek wyniósł 1,643,000 fr.

Korespondencja redakcji. — Przepraszamy sz. ks Net .. ., że dla braku miejsca odpowiedź jego, już zupełnie gotową do druku, dopiero w następnym numerze podamy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa rolnicza jarosławska nadspodziewanie swietnie się udała. Dnia 19 b. m. po odprawioném nabożeństwie w kościele r. g. towarzystwo powiatowe oddziału gospodarczego udało się na miejsce wystawy, gdzie strzały z moździerzów dały znak rozpoczętéj uroczystości powiatowéj. Miejsce wystawy położone obok stacji kolei na wzniesieniu, mające wygodne budynki i ogród angielski ofiarował hr. Wilhelm Siemiński. Do pobudowania nowych szop dla wystawy bydła, materjału pożyczyli książe Jerzy Czartoryski i hr. Wilhelm Siemiński, a towarzystwo postarało się ubrać wszystkie budynki w girlandy i chorągiewki; na środku powiewała wielka chorągiew z napisem: „Wystawa rolnicza oddziału jarosławskiego." Lecz nietylko okazałością na zewnątrz, ale ilością i jakością okazów wystawa jarosławska przewyższyła wszelkie oczekiwania, a najbardziéj godném uwagi, że wielu włościan i mieszczan wzięło w niéj udział. Wystawa trwała przez dwa dni tylko, przepełniona odwiedzającemi: Cała zaś wystawa była podzieloną na 4 działy: koni, bydła, machin i narzędzi rolniczych i różnych okazów. Dział koni obejmował 68 sztuk rasy angielskiéj, żmudzkiéj i krajowéj. Wystawcami działu tego byli: hr. Wilhelm Siemiński, książe Adam Sapieha, książe Jerzy Czartoryski, książe Jerzy Lubomirski, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, pp. Edward Micewski, Aleks. Terlecki i wielu włościan. Daléj dział bydła obejmował 97 sztuk rasy holenderskiéj, airshire, gallowaj, szwajcarskiéj, tyrolskiéj i krajowéj. Wystawcami działu tego byli: hr. Włodzimierz Dzieduszycki, hr. Stefan Zamojski, hr. Wilhelm Siemiński, książe Jerzy Czartoryski, ks. Adam Sapiecha, pp. Gustaw i Fryderyk Jahnowie, Edward Micewski, Otto Swartz, Terlecki, Kozłowski, Wysocki, Kwaśniewski i wielu innych. Następnie dział machin i narzędzi rolniczych obejmował okazów 81 sztuk. Wystawcami działu tego były fabryki Zieleniewskiego, Petersheima z Krakowa, Lampeckiego z Zarzecza, hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego z warstatu folwarecznego z Zarzecza, Dornwalda z Ujkowic, Dąbrowskiego z Tuczęp, daléj z majątków księcia Jerzego Czartoryskiego, ks. Adama Sapiehy, pp. Krafta, Jahna, Micewskiego i Anlaufa. Nareszcie dział czwarty obejmował różne wyroby i drobiazgi, gdzie wystawcami byli: książe Jerzy Czartoryski, wyrobów sera na sposób limburgski i szwajcarski, okazów pięknych drzewa, desek i gontów, ula dzierżonowskiego i oleju terpentynowego; ks. Jerzy Lubomierski, piwa lagrowego, hr. Władysław Badeni, mąki z młyna amerykańskiego w pieczywie, pp. Zygmunt Dębowski, Zdzisław Zaklika, ks. Switalski i ks. Markiewicz, okazy zboża; p. Gella z Krakowa kapelusze słomkowe, p. Baturowicz z Radymna, linki, postronki, uździenice i sieci, oraz inne wyroby powroźnicze; p. Zdzisław Zaklika z Łopuszki wielkiéj, gips palony, p. Łojowski, angielskie podkowy, p. Dąbrowski, welocyped o trzech kołach; pani jenerałowa Skrzynecka z Krasnego nadesłała bukiet ze 120 róż remontandek, p. Anlauf, pszczoły włoskie w szafie oszklonéj, p. Józef Argasiński bednarz, beczkę na piwo złożoną bez obręczy i inne wyroby bednarskie, nareszcie ogrodnik p. Engel nadesłał w czasie wystawy bubiet z 1000 róż, ułożonych w odpowiedniéj piramidzie z ogrodu hr. Władysława Badeniego w Suchorowie. Dodać należy, że przy dziale bydła umieszczono kilka okazów owiec rasy negretti, kilka sztuk trzody rasy berkshire i sufflok, oraz kilka okazów drobiu rasy kochinchińskiéj i amerykańskiéj.

Komisje wielkie miały zadanie, by w zbyt krótkim czasie ocenić jak należy okazy działów swoich. C. k. ministerstwo rolnicze nadesłało 15 medalów srebrnych a centralny komitet gospodarczy we Lwowie nadesłał 500 złr. w. a. dla premjowania całych stajen i pojedynczych sztuk bydła, wielką także położył zasługę tenże komitet centralny, że delegował p. Kubickiego, weterynarza i profesora z Dublan, który światłą nauką i wszechstronną znajomością w dziale koni i bydła komisjom ułatwiał zadanie.

Dnia 19. b. m. o godzinie 4téj po południu komisja machin i narzędzi rolniczych, przy licznie zgramadzonej publiczności odbyła próby okazów wystawionych. Z porównania machin okazało się, że młocarnia fabryki Zieleniewskiego z Krakowa, młóci owsa 3 kopy 10 snopów na godzinę, a jęczmienia 3 kopy 21 snopów, młocarnia zaś fabryki Lampeckiego z Zarzecza młóci owsa 5 kóp na godzinę a jęczmienia 6 kóp.

Jedna i druga machina miała małe niedokładności we wialni, kierat zaś fabryki pana Zieleniewskiego okazał się lżejszy. Młynki, sieczkarnie, sikawki z małym wyjątkiem doskonale funkcjonowały. Nareszcie komisja sędziów udała się na pole przy udziale wyborowéj publiczności w celu wypróbowania pługów i innych narzędzi rolniczych. Kilkanaście pługów różnego kształtu i nazwy puszczone w ruch, znakomitą rozmaitość przedstawiały. Z tych po zoraniu zagonów i szczególnéj uwadze na właściwości dobréj orki, a raczéj dowolnéj, płytkiéj lub głębokiéj, płaskiéj lub więcéj szerokiéj orki, wyróżniono pługi, jako najlepsze: wyrobu warstatu folwarcznego w Zarzeczu hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, fabryki Zieleniewskiego z Krakowa i fabryki Dornwalda z Uikowic.

Nazajutrz dnia 20. b. m. książe Jerzy Czartoryski, przewodniczący Towarzystwa gospodarczego oddziału jarosławskiego, dał obiad dla członków komitetu i komisji sędziów wystawy jarosławskiéj. Przy odgłosie muzyki i strzałów moździerzowych, wznoszono różne toasty, a między innemi wzniósł przewodniczący na cześć JEksc. ministra hr. Potockiego, o czem równocześnie imieniem całego Towarzystwa zatelegrafowano.

O godzinie 5téj tegoż dnia komisje złożywszy szczegółowe sprawozdanie ze swych czynności, udały się na trybunę, gdzie przewodniczący, książę Jerzy Czartoryski, po odpowiedniej treściwej mowie, w obec licznie zgromadzonej publiczności, rozpoczął rozdawanie medalów, listów pochwalnych i innych wyszczególnień. (Dok. n.)

Oświęcim 24 czerwca. *(Sprawozdanie tygodniowe z targu wołowego.)* Ceny się podniosły z powodu słabszego spędu a potrzeby większéj. Na targu było 2255 wołów. Wszystkie sprzedane. Płacono za 650 tnt. wagi przypuszczalnéj 188 złr; za 575 ft. 161 50; za 480 ft. 129 złr., t. j. 31 do 32 złr. za centnar wied. Targ świetny. Do Prus zakupiono mniéj niż przeszłego tygodnia.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 24 czerwca. Prymas zagaił dzisiaj kongres katolików i zamianował komisję do sprawdzania wyborów.

W sejmie toczyła się jeneralna dyskusja nad pierwszą ustawą sądowniczą.

Za projektem rządowym przemawiają: Horwat, Toth i Eötvös; przeciw: Varady, Szilagyi i Iranyi. Deak był obecny na posiedzeniu.

Praga 25 czerwca. Sąd najwyższy skazał redaktora *Narodnich listów* Arbesa, za zbrodnię zakłócenia spokoju, na cztery miesiące ciężkiego więzienia i pięćset złotych reńskich utraty z kaucji.

Paryż 24 czerwca. Królowa portugalska wyjedzie ztąd dzisiaj wieczór, zabawi kilka dni w Sztutgarcie i uda się potém na kurację kąpielną do Badenu pod Wiedniem.

Paryż 25 czerwca. Komisja francuzko-belgijska nie przerwała swych robót i wkrótce przedłoży propozycje rządom. Obecnie komisja zastanawia się nad kwestją taryfy.

Brest 26 czerwca. Komunikacja telegraficzna ze statkiem *Great Eastern* trwa nieprzerwanie.

Madryt 24 czerwca. Kortezy uchwaliły pięcioprocentowy podatek kuponowy od renty znajdującéj się w kraju. Wniosek 15procentowego podatku kuponowego odrzuconym został 108 głosami przeciwko 75.

Nowy York 24 czerwca. Ze strony gabinetu, dotychczas co do uznania powstańców kubańskich za stronę wojującą, nie rozpoczęto żadnych rokowań. Zapewniają, że między Summerem a Fiszem nie było nigdy różnicy zdań co do instrukcji, jaką ma otrzymać Motley w sprawie Alabamy.

Rio Janeiro 29 maja. Poseł amerykański Webl za pośrednictwem posła angielskiego, zawiązał nanowo stosunki z rządem brazylijskim, a ostatnie noty wzajemnie cofnięte zostały.

Przegląd polityczny.

W dniu dzisiejszym odbyła się wspólna konferencja kapituły z prezydentem miasta oraz radzcami Muczkowskim i Mieroszewskim.

Uchwalono za zezwoleniem jego ekscel. ks. biskupa, wyjednaném przez deputację złożoną z prezydenta oraz radzców Muczkowskiego i Żebrawskiego:

1) obrzęd odłożyć do dnia 8 lipca, a następnie:

2) zakomunikować prezydentowi i radzie miasta program uroczystości ułożony przez kapitułę; po przejrzeniu go i wprowadzeniu zmian uznanych za stosowne, program ten ostatecznie na wspólnéj konferencji uchwalonym, a następnie drukiem ogłoszonym będzie.

Dziennik Poznański popierając zdanie nasze, że ostatnie schronienie dla króla-prawodawcy powinno być nie darem jednego lub kilku ludzi, ale owocem składek całego narodu, „zaręcza w imieniu obywateli księstwa i Prus zachodnich, że ze swéj strony nie pozwolą sobie wydrzeć tego zaszczytu i nie zalegną w niesieniu ofiar na odpowiednie uczczenie prochów ostatniego z Piastów, czego najlepszym dowodem obfitość składek wpływających na ręce *Dziennika* ze wszystkich warstw społeczeństwa."

Dziennik Poznański podziela również zdanie naszego korespondenta z Kongresówki, który oświadcza, że w obchodzie pogrzebowym winien wziąć udział cały naród polski przez delegatów z rozmaitych stron kraju, że zatém dzień obchodu żałobnego powinien być niezbyt blizki, aby dać pojedynczym prowincjom czas do wyboru i wysłania delegatów."

W téj chwili dochodzi nas prywatna, ale z bardzo poważnego źródła wiadomość, że ks. biskup Majerczak, administrator djecezji kieleckiéj, w tych dniach w głąb carstwa wywiezionym został.

Jakkolwiek nie ręczymy za pewność téj wieści, uważamy ją za bardzo prawdopodobną. Oczywiście bowiem pozostali dwaj biskupi mają dwie dziś tylko drogi, albo pójść za przykładem ś. p. ks. Łubieńskiego i odwołać delegata z Petersburga, albo złamać posłuszeństwo należne głowie kościoła.

Że zaś śmierć biskupa augustowskiego nie wstrzyma od nowego gwałtu moskali, o tém wątpić nie można.

Telegramy w dziennikach wiedeńskich podają obszerniéj nieco, aniżeli nasz wczorajszy telegram wiadomość o otwarciu skupczyny w Kragujewacu. Książe Milan powitał skupczynę, która odpowiedziała mu radośnie okrzykami „niech żyje!"

Potém rejencja zagaiła posiedzenie mową w któréj przypomina zasługi księcia Michała i kładzie nacisk na życzenia przeszłorocznéj skupczyny, co do zaprowadzenia reform w kraju.

Zgromadzenie narodowe zwołane zostało aby obradować nad nową konstytucją i takową uchwalić. Wprawdzie Serbja ma konstytucję z r. 1838, ale ta ułożoną została bez współdziałania narodu i dawno już, przy zupełnéj zmianie stosunków, straciła żywotność. Budowa państwa powinna spocząć na konstytucji, którą naród sam sobie nadaje.

Posiedzenia sejmu węgierskiego stają się coraz burzliwsze. Na posiedzeniu dnia 24 b. m., Iranyi przemawiając przeciw rządowemu projektowi ustawy sądowniczéj, położył nacisk na to, że „sędziowie mianowani są zawiśli od rządu." Dowodem tego — rzekł on — jest człowiek, którego ja jestem następcą w redakcji pewnego dziennika; człowiek ten stał się ofiarą takich sędziów. (Minister Horwath: sądy przysięgłych!) Powiedział on, że ministrowie przyczynili się, by Böszörmenyi przez nieprawny wyrok śmierć znalazł. (Minister Horwath gwałtownie powstaje; z lewicy: prawda! z prawicy: do porządku!)

Prezydent wzywa mowcę do porządku.

Iranyi: miejsce, na którém stoję, było miejscem Böszörmenyego (rozruch).

W skutek téj sceny, nastąpiło nazajutrz to, o czém odebrany w téj chwili, a poniżéj zamieszczony telegram donosi.

Dzienniki francuzkie, które nas dzisiaj doszły zajmują się mową tronową króla pruskiego. *Presse* upatruje złowrogi symptom w tém, że król ani słowem nie wspomniał stosunków zewnętrznych i że mowa jego nie zawiera w sobie nawet zwykłego tradycyjnego ustępu, zapewniającego, że pokój nie będzie zamąconym.

Avenir National takie z mowy tronowéj wynosi wrażenie, jakby już nie było żadnéj rzeszy północno-niemieckiéj, ale tylko jedno państwo niemieckie, na którego czele stoi rada związkowa i parlament, a którego monarchą jest król pruski.

Telegramy i dzienniki donoszą najsprzeczniejsze wiadomości o toku układów w łonie komisji belgijsko-francuzkiéj.

No uwagę zasługuje onegdajszy artykuł *Patrie*, który twierdzi, że ostatnie posiedzenia téj komisji nie doprowadziły do żadnego rezultatu, ponieważ punkta, o których mniemano, że się na nie w Brukseli już zgodzono, stały się na nowo przedmiotami dyskusji.

Ze wszystkiego tego pokazuje się to, na cośmy niedawno zwrócili uwagę, że sprawa belgijsko-francuzka utyka co chwila i może doprowadzić do nowych zawikłań.

France donosząc o wyjeździe ks. Metternicha na urlop, powiada, że ks. zobaczy się z hr. Beustem w Gastein i z cesarzem w Ischl albo w Wiedniu.

Ostatnie telegramy „Kraju."

Wiedeń 26 czerwca. Delegacje do spraw wspólnych zwołane są na dzień 11 lipca do Wiednia.

Peszt 26 czerwca. Na dzisiejszém posiedzeniu oświadcza minister sprawiedliwości Horvath, że wczorajsza mowa Iranyego dotknęła go osobiście, i że dopóki nie będzie miał satysfakcji, nie może pozostać w izbie. Po oświadczeniu tém, Horvat opuszcza salę sejmową wśród gwałtownych okrzyków.

Deak wnosi aby zapisać w protokule niezadowolnienie izby ze słów Iranyego. Izba uchwala ten wniosek wszystkiemi głosami większości i pięciu głosami lewicy. Podczas imiennego głosowania lewica i skrajna lewica opuszczają salę.

Paryż 25 czerwca. Dzienniki wieczorne donoszą: że komisja francuzko-belgijska przerwała prace swe tylko chwilowo. *Patrie* mówi, że mowie Napoleona w Châlons nie można przypisać zamiarów wojennych.

Rzym 25 czerwca. *Giornale* donosi, że papież dzisiaj w konsystorzu po krótkiéj allokucji prekonizował kilku prałatów.

Korfu 24 czerwca. Królowa grecka powiła syna.

Kursa. Wiedeń 25 czerwca, god. 2 m. — 5% zjednoczony dług państwa 62.45.—5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.60—. Londyn 124.60.— Srebro 121.90. Dukat 5.91— Akcje kred. 309 80.— Lombardy 253.10.— Losy z 1860 r. 104.10.— Losy z 1864 r. 124.80.— Akcje franko-austr. 125.75.—. Napoleony 9.98.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 243.25. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 193.25. — Akcje kolei połudn. wschodniéj 168.25. — Akcje Banku 749.— — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 127.—. —Akcje banku jen. 74.— -- Renta w srebrze 70.60. — Bank obrotu —.— Tramway —.—. Usp. giełdy: dobre.

Otrzymaliśmy w téj chwili następujące listy, które dosłownie umieszczamy:

Kraków 26 czerwca.

W dniu 24 czerwca, odwiedzając w katedrze krakowskiéj grobowiec Kazimierza Wielkiego, jeden z nas przypadkowo pomiędzy gruzami, leżącemi koło grobowca drewnianém zapierzeniem otoczonego, znalazł odłamek prawdopodobnie od jabłka z kości znaczniejszéj.

Pragnąc, aby najmniejszy szczątek wielkiego naszego króla restauratora i prawodawcy jak należy uszanować, składamy go opieczętowany w redakcji *Kraju*, jako dziennika, który jedynie sam przemawia i woła o uczczenie świętych zwłok wiekopomnéj pamięci Kazimierza Wielkiego, upraszając redakcję o złożenie tego odłamka, gdzie należy.

Przy téj sposobności nasuwa się myśl, że między gruzami około pomnika i w grocie będącemi znalazłoby się może więcéj takich szczątków, które należałoby wyszukać troskliwiéj, aniżeli to uczyniono ze strony pana konserwatora.

Życzyćby także należało, aby nasze duchowieństwo, które zawsze tyle okazywało patrjotyzmu w chwilach potrzebnych, i dzisiaj ze swéj strony, w tak wielkiéj dla całéj Polski chwili, nie usuwało się od oddania należnéj czci jednemu z największych naszych królów, i codziennego rannego nabożeństwa za duszę Kazimierza Wielkiego nie odbywało — że tak powiem — pocichu, lecz przy całéj wspaniałości i odgłosie nietylko Zygmunta na Wawelu, ale i wszystkich nawet dzwonów w kościołach, gdyż i o nabożeństwie obecném wiemy tylko z miejscowych dzienników, jeżeli bowiem Zygmunt i inne dzwony w kościołach krakowskich zawiadamiają publiczność o śmierci lub nabożeństwie za dusze kanoników, ale i innych zamożniejszych, którzy za to płacą, to już wątpliwości nie podlega, że Kazimierz Wielki, będac dobroczyńcą swojego narodu, zasłużył sobie, aby jemu kapituła krakowska tę cześć bezpłatnie oddała.

Mamy nadzieję, że redakcja *Kraju* zechce oddać, gdzie należy, załączony opieczętowany pakiet z odłamkiem kości i nie odmówi korespondencję naszą podać do ogólnéj wiadomości.

Stefan Zawadzki.— Władysław Rudnicki, Ulica Florjańska nr. 358. — Jan Kotrubski.

(Pakiet opieczętowany, załączony do tego listu, posiadamy i oddamy we właściwe ręce. *Przyp. Red.)*

Kraków *26 czerwca.*

W dzienniku „Kraj" nr. 94, d. 25 czerwca na str. 2, kol. 2, wyczytuję następujące ustępy odnoszące się do odkrytych zwłok i zabytków po Kazimierzu W.:

„Z tego stanowiska zapatrując się, nie „możemy dopuścić, aby konserwator za„bytków pomnikowych wraz z komisją re„stauracyjną *w największéj tajemnicy* roz„porządzali i stanowili o własności naro„dowej".

„Konserwator wraz z komisją wyzna„czoną *(ad hoc)* z łona towarzystwa na„ukowego do restauraji grobowca Kazi„mierza W. miał wszelkie prawo zarzą„dzania robotami około odnowy zniszczo„nego sarkofagu. Lecz czynności jego na „tém się kończyły.

Daléj poniżéj ustęp:

„Komisja restauracyjna złożona z uczo„nych ludzi specjalnych i wybranych *(ad „hoc)* jedynie w sprawie odnowy grobowca, „również nie miała prawa do stanowienia „co uczynić należy z prochami i zabytka„mi znalezionemi w grobie."

Lubo zupełnie podzielam sposób zapatrywania się wyrażony w przytoczonych ustępach, jednak zniewolony jestem odezwać się w sprawie komisji restauracyjnej.

Z przywiedzionych ustępów jawnie widać, że autor ich mniema jakoby ta komisja była obecna czynnościom, które miały miejsce po dwakroć w katedrze po odkryciu zwłok i zabytków po wielkim królu.— Tak nie jest. — Komisja jako komisja nie była tym czynnościom obecna.—Nie twierdzę tego z powodu iż nie wszyscy członkowie komisji znajdowali się w tych chwilach w katedrze, ale twierdzę to z powodu iż pan Paweł Popiel konserwator a będący zarazem prezesem komisji, nie wezwał do téj sprawy wszystkich członków komisji, uwiadomił tylko jednych a pominął i wykluczył drugich członków.

Z téj przyczyny rzecz jasna że o komisji jako komisji mającéj udział w czynnościach około zwłok i zabytków po Kazimierzu W. mowy być nie może.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 25 czerwca

Papiery krajowe:	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Renta	62 80	62 40
„ w srebrze	70 70	70 30
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	104 75	104 25
„ „ „ 1864	125 25	124 75
Galic. obligacje indemn.	74 50	74 —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	92 25	91 25
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	117 —	116 —
„ Kar. Ludwika 5%	101 75	100 75
„ „ „ II emis.	95 20	94 30
„ Czerniow. I 5%	81 —	80 —
„ „ 1867	90 55	89 45
„ „ 1868	86 75	85 75
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	254 —	253 70
Akcje kol. K. Lud. galic.	244 60	244 —
„ kol. czerniow.	192 60	192 40
„ kol. Rudolfa	170 —	169 50
„ kol. siedmiogr.	174 50	173 50
„ kol. półn.-wsch.	166 50	165 75
„ banku narod.	748 —	745 —
„ Zakł. kredyt.	311 50	310 50
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	140 —	139 25
„ „ hypotecz. gal.	89 50	88 50
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski	— —	— —
Losy kredytowe	169 —	168 —

Papiery zagraniczne:	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Listy zast. pol. z kup. I emis.	88 —	87 —
„ „ „ „ II emis.	85 —	84 —
„ likwidacyjne z kup.	74 —	73 —
Kolej warsz.-wied.	68 —	67 —
„ warsz.-bydg.	70 —	69 —
Ros. pr. z r. 1864	173 —	172 —
„ „ z r. 1866	170 —	169 —
Waluty:		
Srebro	122 —	121 —
Dukaty	5 90	5 85
Napoleondory	9 95	9 85
Imperiały	10 20	10 10
Courant pruski	183 —	182 —
Rosyjsk. ruble pap.	158 50	157 50
Wiedeń 25 czerwca.		
5% Łączny dług państwa	62 50	62 40
5% Pożyczka srebrem	70 80	70 70
w wal. anstr.	98 50	98 25
5% Oblig. indemn. Galic.	74 50	74 —
5% „ „ Bukow.	73 50	72 75
7% Pożycz. głodowa galic.	— —	101 —
Akcje: Banku nar. za szt.	750 —	749 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	101 50	101 —
Kolei Ferdynanda	2295 —	2290 —
„ rządowej fr.-austr.	378 50	377 50
„ południowej	253 90	253 70
„ Cesarz. Elzbiety	192 75	192 50
„ Galic. Kar. Ludwika	244 75	244 25
„ Lwow.-Czern.-Jassy	193 —	192 50
„ księcia Rudolfa	173 —	172 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	100 —	99 80

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
5% Banku narod. na W. A.	95 30	95 10
4% Galic. Towarz. kredyt.	— —	79 —
6% „ Banku Hypot.	92 25	91 75
6% „ Banku Włosc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	92 50	92 25
5% Boden kredit austr.	108 75	108 25
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 50	103 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	91 25	91 —
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	90 25	89 75
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	137 —	136 —
5% „ „ „ emis. 1867	134 50	133 50
5% „ połudn. na 500 fr.	116 75	116 50
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	243 —	242 —
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	96 25	95 75
5% „ „ „ W. A.	92 50	92 —
5% „ „ „ (sr. płat.)	108 75	108 25
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	101 50	101 —
„ „ 2 emissja	94 90	94 60
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	80 75	80 25
„ Czern.-Suczawa „	90 20	89 80
„ Suczawa.-Jassy „	86 39	86 10
5% sr. księcia Rudolfa	89 50	89 25
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	250 —	249 50
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	96 50	95 75
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	104 30	104 10

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	106 25	105 75
„ z r. 1864 na 100 złr.	125 10	124 —
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	168 —	167 50
Żeglugi na Dunaju	100 —	99 50
Miasta Tryestu	130 —	125 —
Budy	35 50	35 —
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28 50	27 50
Salm	43 50	43 —
Palfy	36 —	35 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	33 50	33 —
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	15 —	14 50
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	103 35	103 20
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	103 50	103 30
3% Londyn za 10 f. szt.	124 75	124 60
2½% Paryż za 100 frank.	49 65	49 60
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 92	5 91
20-frank. sztuki	9 98	9 97
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	122 75	122 —
Lwów 24 czerwca.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	240 50	239 25

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	193 —	192 50
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	91 50	90 50
„ „ „ bez kup.	91 75	91 30
Obligi indemn. gal.	74 10	73 60
Dukat holend.	5 88	5 81
Dukat ces.	5 93	5 87
Napoleon d'or	10 5	9 93
Półimperjał ros.	10 28	10 10
Rubel srebr.	1 92	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 75	121 75
Warszawa 23 czerwca.		
Papiery:	Rs. k.	Rs. k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	83 —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	89 33	88 83
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	85 83	85 33
Listy likwidacyjne	73 75	73 25
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	173 50	173 —
„ „ „ z r. 1866	171 75	171 50
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	69 —	67 —
„ „ warsz.-bydg.	70 65	69 75
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
liberowane, za 100 rs.	— —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	10 50	10 —		
„ biała „	85	11 —	10 50		
Żyto „	80	8 75	8 25		
Jęczmień „	70	7 25	6 25		
Owies „	50	7 —	6 —		
Tatarka „	75	— —	6 50		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	7 —	6 —		
Groch „	90	— —	— —		
Fasola „	90	7 —	6 25		
Bobik „	90	8 50	8 —		
Wyka „	90	6 50	6 —		
Rzepak zim. „	75	7 —	6 50		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	48 —	40 —		
„ czer. „	90	42 —	36 —		
Tymotka „	65	13 —	12 —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	— —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.
Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.
Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po po
Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec g. 10 rano; 10 wieczór.
Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.
Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.
Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.
Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano, 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.
Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 popoł.
Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.
Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.
Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; min 14 wieczór.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
25	2	329.11	+11.2	zachodni słaby	chmurno	w południe deszcz
	10	329.46	9.9	" "	"	po południu deszcz
26	6	329.49	9.4	" "	"	mgła

Treść pism
czasowych, literack. i naukowych.

Dziennika literackiego Nr. 25 zawiera: Epizod z żołnierskiego życia (z pamiętników wyższego oficera polskiego) — Adam Tarło dramat w 5 aktach przez Adama Bełcikowskiego (c. d). — Dziad i baba, powieść przez T. T. J. (c. d.) — Lwowska wystawa sztuk pięknych. — Historjografja polska z trzech lat ostatnich. — Literatura francuzka. — Towarzystwo naukowe literackie. — Odkrycie zwłok Kazimierza Wielkiego. — Przewodnik.

Gazety Lekarskiej Nr. 51 zawiera: Prace oryginalne. — Jeszcze słów kilka o działaniu ściéśnionego powietrza na organizm ludzki w stanie zdrowia i choroby, przez dr. Wincentego Brodowskiego (c. d.). — O jadzie gnilnym, przez T. Heringa i J. Brzezińskiego (c. d.) — Odpowiedź dra Smirnowa panu Markiewiczowi z powodu recenzji jego na artykuł: Spostrzeżenia tyczące się działania ściéśnionego powierza. Kronika zagraniczna. — Wyprysk okolony (Eczema marginatum), przez Filipa Józefa Pick'a, docenta uniwersytetu pragskiego, streścił M. Gruel (dok). Choroba Basedowa podług Drów Eulenburga i Gutmana, streścił St Chomętowski, lekarz ordynujący w szpitalu śgo. Jana Bożego w Warszawie (c. d). Wiadomości bieżące. — Z Krynicy. — Bibljografja zeszyt 2gi i 3ci Patologji Niemyera. Od redakcji gazety Lekarskiej i bibljoteki umiejętności lekarskich. — Kalendarz lekarski. — Dodatek: Histologji i histohemji ark. 43 i 44ty Farmakologji arkusz 9 i 10 tomu IIgo toksykologji arkusz 11ty historji medycyny arkusz 5ty psychiatrji arkusz 3ci zeszytu IIgo.

Wiadomości urzędowe.

Mianowania.

Dyrekcja skarbu mianowała poborcami III. klasy przy urzędach podatkowych: kontrol. urzędu podatkowego I. klasy Wincentego Stawskiego i Kr. Węgierskiego, poborcę podatkowego I. klasy Józefa Sperlicha.

Kontrolorem urzędu podatkowego I. klasy Walentego Ronwalda, kontr. II. klasy — kontrol. urzędu podatk. II. klasy Ignacego Steffen. Kontrolorami urzędu podatk. III. klasy: Michała Wisłockiego, Andrzeja Blasiaka i Jakóba Stebelskiego.

— Oficjałami urzędów podatk. II. klasy Jana Galuszkę i Andrzeja Soleckiego, tudzież:

— Oficjałami III. klasy: Wincentego Krypiatkiewicza i Franciszka Krasickiego.

Wakujące posady.

Adjunkta przy sądzie powiatowym w Żółkwi z pensją 900 złr., ewentualnie 800 złr. Czternastodniowy termin podania.

Inseraty.

L. 939.

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia robót ziemnych na budować się mającéj drodze krajowéj Słotwińsko-Brzesko-Sądeckiéj od Tymowy do Kąt w pow. Brzeskim, odbędzie się w wydziale rady powiatowéj Brzeskiéj w dniu 6 lipca 1869 r. licytacja na podstawie pisemnych ofert. Roboty ziemne wykonywane być mają w ilości, jaka się okaże potrzebną wedle planu i profilów przez inżyniera okręgowego krakowskiego zrobionych. Ceny fiskalne są następne:

a) 1 sążeń sześcienny ziemi wykopanéj odrzucony rydlami na boczną groblę, lub użyty w nasypie z rozplantowaniem warstwami od 6 do 8 cali grubemi, ubiciem tychże warstw i oszkarpowaniem, 1 złr. wal. austr.

b) 1 sążeń ziemi sześciennéj wykopanéj i odwiezionéj taczkami na groble boczne, lub na nasyp z rozplantowaniem warstwami 6 do 8 cali grubemi, ubiciem tychże warstw i oszkarpowaniem 1 złr. 25 cent. w. a.

Uwaga. Do 5 sążni odległości, robota uważa się za ręczną, od 5 do 40 sążni włącznie odwóz rachuje się jako robota taczkowa i powyższą ceną wynagrodzoną będzie.

c) Dowóz dalszy nad 40 sążni, uważa się jako robota wozowa bez względu na to, w jaki sposób wykona ją przedsiębierca i w tym razie za każde 10 sążni odległości nad 40, będzie liczone prócz ceny 1 złr. 25 ct. w. a. — 8 cent.

d) Darniowanie skarp kożuchowe z ułożeniem, podsypaniem ziemią rodzajną i i dostarczeniem szpilek drewnianych za 1 sążeń kwadratowy — 45 cent.

e) Darniowanie sposobem murowanym, 1 sążeń sześcienny 6 złr. w. a.

Roboty powyższe ukończone być mają najdaléj do 15 października b. r.

Oferty mają być wniesione do 12 godziny w południe i zaopatrzone w wadjum 500 złr. w. a.

W ofercie winien przedsiębierca wyrazami podać jak najdokładniej pojedyncze ceny, po których roboty wykonać się obowiązuje.

Zewnątrz oznaczoną być musi każda oferta nazwiskiem lub firmą przedsiębiercy i zawierać ma imie, nazwisko, mieszkanie i zatrudnienie oferenta.

Otwarcie ofert nastąpi d. 6 lipca 1869 r. o godzinie 2 popołudniu.

W wadjum nieopatrzone, po terminie wniesione, lub niedokładne oferty, uwzględnione nie będą.

Bliższe warunki przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w kancelarji wydziału powiatowego.

Z wydziału powiatowego w Brzesku.

Dnia 21 czerwca 1869 r. 358(2-3)

Ogłoszenie licytacji.

Stajnie i szopy drewniane z nowego materjału, tudzież inne przedmioty pozostałe z ostatniej *Wystawy rolniczéj,* w ogóle 19 osobnych numerów, sprzedane będą na miejscu w ogrodzie Bystrzonowskich na Wesołej, przez publiczną licytację w dniu 6 lipca we wtorek o godzinie 10 rano. Bliższe szczegóły i warunki licytacji przejrzane być mogą w biurze Towarzystwa rolniczego (dom Towarzystwa naukowego przy ulicy Sławkowskiéj, II piętro) codziennie, wyjąwszy niedzieli, od godziny 9 do 12 rano i od 3 do 6 popołudniu. 362(1-3T.

Kraków dnia 24 czerwca 1869 r.

Z komitetu c. k. towarzystwa gospodarczo-rolniczego.

Teatr w Krakowie.

Dziś w niedzielę

2gie wielkie przedstawienie.

Znana w całym świecie

niezrównana poskromicielka lwów

FRANCISZKA CASANOWA

przyjechała do Krakowa i będzie miała zaszczyt dać kilka podziwienia godnych przedstawień artystycznych ze swemi najlepiéj tresowanemi dzikiemi zwierzętami, mianowicie:

lwami, lampartem, hyeną i wilkami.

Cena miejsc zwyczajna. — Kasa otwarta od godz. 10 — 12 rano, a popołudniu od godziny 5. 363(1-?)

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.